25 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 145. Cena 20 gr. Rok IV.
Dnia 27 sierpnia 1939.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

Organizujmy zaplecze sił zbrojnych.

Zakusy i mniej lub więcej wyraźne próby niemieckie opanowania Gdańska przysłużyły się bardzo wydatnie sprawie wzmożenia naszej obronności. One to bowiem wyjaśniły, upowszechniły i ugruntowały w całym naszym narodzie pełną świadomość, czym jest Gdańsk dla nas; upowszechniły i ugruntowały świadomość, że ten port u wylotu Wisły jest progiem naszego domu. Ta zaś świadomość jest nabytkiem bezcennym. Z niej to właśnie bierze swe źródło nasz obecny stan gotowości zdecydowanej obrony tego naszego progu.

Manifestujemy ten stan przy każdej niemal okazji i słusznie manifestujemy. Najistotniejszą treścią tych manifestacji jest tak lub inaczej sformułowana decyzja: **W razie napaści przeciwstawimy się jej wszyscy bez wyjątku, wszystkimi siłami, bez względu na ofiary.**

Wyraźne nasze stanowisko uratowało Polskę i Europę.

Takie jest nasze wyraźne stanowisko. I już dzisiaj jasnym się stało, że to właśnie **nasze wyraźne stanowisko uratowało nie tylko Polskę i całą Europę od nieobliczalnej w skutkach zawieruchy wojennej.** Nasza bowiem decyzja odparcia gwałtu siłą zakończyła okres powszechnej bierności wobec pogróżek niemieckich, okres lękliwych prób ratowania pokoju przez coraz nowe ustępstwa. I dziś w tej gotowości odparcia wszelkiego gwałtu siłą nie jesteśmy odosobnieni.

Stan jednak jaki nie z naszej woli i nie z naszej winy przeżywamy obecnie — **stan wojny bez krwi przelewu, bez zabitych i rannych — wymaga od całego narodu, od wszystkich obywateli państwa, już nie tylko gotowości do ofiar ale też i samych ofiar.** Wzmożenie bowiem naszej gotowości obronnej wymaga trzymania pod bronią większej niż w normalnych warunkach liczby żołnierzy. **Wzmocnione siły zbrojne stoją z bronią u nogi w oczekiwaniu rozkazu jej użycia. Taki rozkaz z ust Wodza paść może w każdej chwili.**

Aktywna opieka nad rodzinami powołanych rezerwistów.

W tym zaś wyczerpującym nerwowo stanie wyczekiwania czerpie żołnierz siłę woli i spokój ducha z jasnej świadomości, że pozostawiona przezeń w domu rodzina nie tylko otrzymuje ustawowy zasiłek ze Skarbu Państwa, ale jest także otoczona troskliwą, zapobiegliwą opieką przez całe zorganizowane społeczeństwo, zarówno przez organizacje ustawowe — samorządy terytorialne i gospodarcze jak i przez organizacje statutowe — związki i towarzystwa.

Ta aktywna opieka nad rodzinami powołanych rezerwistów ze strony zorganizowanego społeczeństwa już obecnie była okazywana samorzutnie; aby się jednak stać mogła potężnym zapleczem armii, trzeba aby się stała zjawiskiem powszechnym, aby się stała dominującą myślą przewodnią w planowych, skoordynowanych poczynaniach organizacji społecznych. Taki jest warunek wykazania istotnie powszechnej i całkowitej gotowości naszej do odparcia wszelkich zakusów na naszą niezależność.

Myśl ujęcia opieki nad rodzinami powołanych rezerwistów ze strony społeczeństwa w ramy organizacyjne rzucamy do rozważnienia. Chodzi tu o planowe skoordynowanie już istniejących poczynań, aby się stały przez upowszechnienie i jednolitości bardziej skuteczne, nie tylko materialnie, ale nad wszystko — moralnie.

Gotowość całkowita, powszechna, więc nie tylko gotowość samej armii, ale też i całego społeczeństwa, stanowiącego jej zaplecze, gotowość materialna i moralna — to nie tylko najskuteczniejszy z czynników, powstrzymujących wszelkie apetyty zaborcze, ale **to także najistotniejszy z warunków skutecznego odparcia wszelkiej napaści.**

25-letni jubileusz w Wilnie.



W Wilnie odbyły się uroczystości, związane z uroczystym obchodem 25-letniego jubileuszu istnienia Wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, która wywodzi się bezpośrednio od Pierwszej Kompanii Kadrowej.

W godzinach wieczornych został złożony hołd przy Mauzoleum na cmentarzu Rossa, w którym spoczywa Serce Wielkiego Marszałka. Trzy minutową chwilą ciszy oddziały wojskowe, organizacje i ludność uczciła pamięć Wodza Narodu.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. dr I. Mościcki.

Zdjęcie obok zamieszczone przedstawia moment, gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w hołdzie Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, składa w narodowym sanktuarium na Rossie, na płycie Mauzoleum, wiązankę czerwonych róż, przepasaną wstęgami o barwach narodowych.

Defilada w Wilnie w czasie uroczystego obchodu 25-letniego jubileuszu istnienia Wileńskiej Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego przed Panem Prezydentem Prof. Mościckim.

Pełna pomoc aliantów dla Polski i sympatia 9/10-tych całego świata.

Znany publicysta angielski **Garwin,** omawiając na łamach „Observer" sytuację międzynarodową, twierdzi, że **znajdujemy się znowu w przededniu niemieckiej „próby sił".**

Taktyka zastosowana przez Niemców rok temu, została bez osłonek powtórzona w stosunku do Polski, ale tym razem, pisze Garwin, sytuacja jest inna, albowiem **Polacy doskonale opanowali ją, zachowując zimną krew z jednej strony, a z drugiej wykazując niezłomną wolę w świadomości, że nie chodzi o nic innego, jak o śmierć lub życie dla Polski.**

Propaganda niemiecka podobnie, jak w roku zeszłym, tak i obecnie w stosunku do Polaków domaga się, aby Polska oddała Niemcom nie tylko Pomorze i dostęp do morza, które zamieszkuje przeszło 90 proc. Polaków, ale również Górny Śląsk, cieszyńskie i inne obszary graniczące z Rzeszą niemiecką. Ponadto propaganda niemiecka stara się utwierdzić świat w przekonaniu, ,że Polacy nie są warci wolności i zjednoczenia, oraz że dawne rozbiory Polski były uzasadnione i że należy znowu rozbiory powrócić. Ale Polacy — pisze Garwin — jak trzeba będzie, to **będą walczyli do ostatniej kropli krwi o zachowanie swej pełnej wolności. W tej walce będą oni mieli nie tylko bezzwłoczne poparcie swoich aliantów, ale również sympatię dziewięciu dziesiątych całego świata.**

Prasa angielska stwierdza, że bezpodstawność tych żądań jest widoczna już z samej mapy Europy. W Wielkiej Brytanii rozumie się dziś dobrze, że gdyby tego rodzaju polityka niemiecka doprowadzona została do końca, **spowodowałaby jedynie wojnę i to wojnę, w której W. Brytania uczestniczyłaby ze wszystkimi swymi siłami.** Wierzymy, że z wojny tej wyszlibyśmy zwycięsko, ale nie pragniemy jej wybuchu i dlatego rząd brytyjski rzucił przez usta premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa jak **najwyraźniejsze ostrzeżenia.**

Obecna kampania prasy niemieckiej zdaje się wskazywać, że ostrzeżenia te nie zostały wzięte pod uwagę. Nie jest jednak wykluczone, **że rewindykacje wysuwane na łamach dzienników mogą być później w razie potrzeby zdezawuowane.** Niezależnie jednak od tego czy przypuszczenie to jest słuszne, czy nie, **obowiązkiem W. Brytanii pozostaje nadal przyśpieszenie jej przygotowań militarnych i nie omijanie żadnej okazji dla przekonania o swym zdecydowaniu innych krajów.**

Kurs O. P. L. dla duchownych katolickich.

Obwód morski LOPP z inicjatywy biskupa **Okoniewskiego** przystąpi w dniach najbliższych do zorganizowania kursów obrony przeciwlotniczo-gazowej dla duchowieństwa. Poszczególne dekanaty będą przydzielać księży partiami na przeszkolenie, które obejmuje naukę obrony kościołów przed atakami lotniczymi oraz dokładne pouczenie o wzajemnym stosunku księży proboszczów w poszczególnych parafiach do władz lokalnych, mających za zadanie przygotowanie ludności do obrony przeciwlotniczo-gazowej.

LICEUM HUMANISTYCZNE POWSTAJE W LEŻAJSKU.

Z nowym rokiem szkolnym Liceum matematyczno-przyrodnicze przy Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Leżajsku ulegnie stopniowej likwidacji. Na jego miejsce powstanie Liceum humanistyczne.

Dziarska postawa Orląt Strzeleckich

rezultatem starannego wyszkolenia wakacyjnego.

Podawaliśmy już wiadomości o powodzeniu tegorocznych obozów Orląt Związku trzeleckiego na terenie województwa tarnopolskiego. Obozy wszędzie udały się znakomicie. M. i. w Denysowie powiatu tarnopolskiego odbyło się ostatnio uroczyste zakńczenie obozu, które rozpczęło się nabożeństwem w kościele parafialnym w Kupczyńcach. Po nabożeństwie odbył się egzamin Orląt przy udziale komendanta Podokręgu Z. S Jana **Kilarskiego,** złożony z wynikiem zadawalającym przez 90 proc. uczestników obozu. Po południu we wspólnym obiedzie wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, władz Strzeleckich, pp. **Ujejscy** właściciele terenu, na którym był rozłożony obóz, wójt, sołtysi i wiele gości.

Szczególnie uroczyście zorganizowano ognisko Orlęce. Rozpoczęło się ono od odebrania raportu przez komendanta Podokręgu Z. S. Kilarskiego od komendanta obozu komp. **Szatkowskiego.** Podniesiono flagę strzelecką przy dźwiękach hymnu polskiego, równocześnie błysnęły pierwsze ognie przy ognisku.

Imieniem zarządu Podokręgu Z. S. Tarnopol przemówił inż. **Syrek,** podkreślając konieczność opieki nad dziećmi poza szkolnymi i zaprawiania ich do służby obywatelskiej. Komp. **Szatkowski** mówił o uczestnikach obozowych i programie pracy przy zajęciach obozowych. P. Feliks **Ujejski** właściciel majątku Denysów podkreślił przychylny stosunek ziemiaństwa do prac Związku Strzeleckiego i oświadczył, że z całego serca oddał wszystko co miał do dyspozycji obozu. Komendant Kilarski podziękował pp. Ujejskim za życzliwy stosunek i pomoc przy organizacji obozu także podziękował komendantowi obozu i instruktorom za ich mozolną pracę, która osiągnęła pełne wyniki pod względem ideologicznym i fizycznym.

Profesor gimnazjalny p. **Kunisz** ze Lwowa, komendant obozu Straży Przedniej, stwierdził serdeczne stosunki między obu rozłożonymi obozami, współpracę wzajemną a także pomoc i opiekę miejscwego społeczeństwa.

Na zakończenie Orlęta deklamowały, śpiewały i wykonały inscenizacje na temat życia obozowego.

Uroczysta i podniosła była chwila, gdy Orlęta składały przyrzeczenie na sztandar strzelecki, każde z Orląt przyklękało przed sztandarem i całowało go.

Aeroklub powstał na Wołyniu.

W tych dniach definitywnie załatwiono sprawę utworzenia Wołyńskiego Aeroklubu, będącego filią zasłużonego dla polskiego lotnictwa turystycznego Aeroklubu Lwowskiego. Inicjatywa utworzenia tej tak potrzebnej dla Wołynia placówki lotniczej, wyszła z zarządu wojewódzkiego LOPP w Łucku.

Początkowo działalność nowopowstałego aeroklubu ograniczy się do organizowania lotów ćwiczebnych dla pilotów, którzy przeszli już przeszkolenie motorowe w innych ośrodkach lotniczych, a mieszkają obecnie na Wołyniu.

Ognisko gorejące.

Już 3 tygodnie minęło od święta 6 Sierpnia, a treść jego żyje ciągle w świadomości Narodu. Wypadki, rozgrywające się w tym krytycznym miesiącu, dbają o to, by w sercach naszych trwało wiecznie żywe wspomnienie słów Wodza i ślubowanie Narodu.

Słusznie napisała „Gazeta Polska“: „Wyczuwało się wyraźnie, że w duszach rzesz wielotysięcznych, defilujących twardym krokiem przed Naczelnym Wodzem, przeszłość stopiła się w jedną całość z teraźniejszością; że rocznica sierpniowa — to nie czcigodne, pokryte patyną święto łzawych sentymentów i westchnień, lecz że to żywa część rzeczywistości: że to nie gasnące i blednące coraz bardziej wspomnienie **o wczoraj,** lecz bijące coraz mocniej, coraz wspanialej źródło otuchy i siły — **na dzisiaj.**

Jakież bowiem trudności, jakież cicsy mogłyby nas załamać **dzisiaj,** skoro przełamało się je zwycięsko — **wówczas?** Jakież złe moce mogłyby marzyć **dzisiaj** o odebraniu nam Wolności, skoro potrafiliśmy się wyrwać nienawistnym losom, w stokroć trudniejszych warunkach, — **wówczas?** Jakież rozpętane siły ślepej Materii mogłyby się pokusić dzisiaj o zwycięstwo nad Duchem, gdy gorejącym ogniskiem płonie on dzisiaj w sercach milionów, podczas gdy najwścieklejsze podmuchy nawałnicy nie potrafiły zgasić tego wątłego płomyczka, który, jak ogień św. Elma, poniosła na swych bagnetach Pierwsza Kadrowa?“

Kiedy dzisiaj nadszedł okres, nazwany przez Józefa Piłsudskiego okresem nowej weryfikacji narodów, **Polska okazała się takim gorejącym ogniskiem patriotyzmu, że nie ulękłym okiem możemy patrzyć w przyszłość, z głęboką wiarą, że nasza święta sprawa zatriumfuje nad duchem agresji.**

W tygodniu bieżącym przeżywamy jeszcze jeden moment kulminacyjny. Ale i jak poprzednio, zadziwimy świat spokojem, determinacją, powagą. Znaleźliśmy bowiem w sobie tę moc wewnętrzną, która wypadkom historycznym stawi czoła w sposób — historyczny.

Rocznica wymarszu w bój Sokołów z Dubiecka.

W Dubiecku, powiat Przemyśl, miejscu rodzinnym Krasickiego, odbyła się uroczystość uczczenia 25 rocznicy wymarszu 27 członków Sokolej Drużyny Polowej z Dubiecka do Legionów Polskich.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz ze starostą **Remiszewskim,** ppłk. **Kycią** i ppłk. **Sikorskim** na czele. Z całej Polski przybyli pozostali przy życiu jubilaci, oraz tysiące włościan z całego powiatu. W ramach uroczystości odbyło się odsłonięcie przez starostę tablicy pamiątkowej, przy czym okolicznościowe przemówienie wygłosił legionista Kaz. **Włodzik.** Nastąpiło poświęcenie pomnika na grobie sierżanta 3 pułku Legionów Szymona Kmiotka. Tu przemawiał jeden z towarzyszy broni Zmarłego. W uroczystościach uczestniczyli staruszkowie **Kuraszowie** z Tarnawki, rodzice legionisty 3 pułku, który poległ w bitwie pod Pniowem.

Czynny udział w uroczystościach brał Związek Strzelecki, organizacje społeczne i duża grupa dzieci szlachty zagrodowej. Całość wypadła niezwykle imponująco.

OPIEKA USTAWOWA nad niepodległościowcami.

Przy prezesie Rady Ministrów utworzone zostanie stanowisko **opiekuna głównego** oraz **rada opiekuńcza** nad uczestnikami walk o niepodległość Państwa Polskiego. Przy województwach utworzone zostaną stanowiska opiekunów okręgowych.

Zadaniem opiekunów i rady będzie opieka i pomoc moralna i materialna dla uczestników walk o niepodległość. M. in. pracodawca nie będzie mógł usunąć z posady „niepodległościowca“ bez zgody opiekuna głównego, którego decyzje są ostateczne.

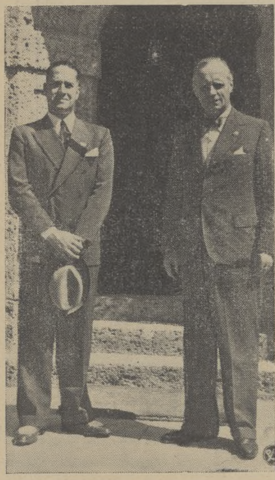
Opiekuna głównego powołuje i odwołuje P. Prezydent Rzplitej na wniosek ministra opieki społecznej.

Członków rady opiekuńczej powołuje prezes Rady Ministrów na wniosek ministra opieki społecznej. Opiekunów okręgowych wreszcie powołuje minister opieki społecznej.

STUDENCI AMERYKAŃSCY NA POKUCIU.

Do Kołomyi przyjechała wycieczka kolarska, złożona z kilkunastu studentów i studentek z Ameryki. Uczestnicy wycieczki tej są to przeważnie synowie i córki fabrykantów i profesorów uniwersytetu. Wycieczka znajduje się w drodze od blisko dwu lat i dotąd objechała kilkanaście krajów europejskich. W Polsce wycieczka zwiedziła cały szereg miast, a ostatnio miast i letnisk na terenie województwa stanisławowskiego.

Ministrowie Ciano i Ribbentrop.



W dniu 11 sierpnia, w godzinach południowych przybył do Salzburga minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano, powitany na dworcu przez min. von Ribbentropa. Po śniadaniu, wydanym na cześć ministra von Ribbentropa, rozpoczęły się rozmowy obu ministrów Spraw Zagranicznych, które przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych. Zdjęcie powyższe przedstawia min. Ciano i min. Ribbentropa przed zamkiem Fuschl, w którym odbyły się rozmowy.

ZE SŁAWSKA WYSTARTUJE »Gwiazda Polski« do stratosfery.

Sławsko żyje pod znakiem wrześniowego startu „Gwiazdy Polski“ do stratosfery.

Start ten jest na ustach wszystkich — zarówno letników jak i stałych mieszkańców.

Nielada zaciekawienie budzi „tajemniczy“ inż. Dobrowolski z PIM-a, od kilku miesięcy chodzący po Sławsku z lunetą, różnymi aparatami mierniczymi i balonikami i przeprowadzający badania siły i kierunku wiatru oraz szereg innych obserwacyj meteorologicznych.

Opinia inż. Dobrowolskiego o Sławsku jest — jak dotąd świetna.

Choć wyniki swych doświadczeń melduje jedynie PIM-owi i kierownictwu wyprawy stratosferycznej — nie może ukryć przed „tubylcami“ swego zadowolenia i czasem pochwali się, że wypuszczane przezeń baloniki osiągają rekordową wysokość ponad 9.000 m, przy czym wzlot ich jest prawie idealnie prostopadły.



Ogólny widok Sławska.

Poza badaniami w samym Sławsku dokonane być mają jeszcze w tych dniach dodatkowe badania szczegółowe na okolicznych szczytach: Trościanie (1235 m) lub Orszowcu (1134 m), Zielonym Wierchu (985 m) i Wysokim Garbie (845 m). Wyniki ich komunikowane będą telefonicznie kierownikowi ekipy meteorologów inż. Dobrowolskiemu.

Praca nad przygotowaniem miejsca startu posuwa się bardzo szybko. Niweluje się teren, wznosi budynki techniczne i hangar. Ostatnio przywieziono do Sławska nadeszłe z Ameryki butle z helem, który zastąpi przy wypełnianiu powłoki balonu łatwopalny wodór — sprawcę zeszłorocznej katastrofy w dolinie Chochołowskiej.

W najbliższych dniach przybędzie na miejsce startu reszta ekipy technicznej wraz z aeronautami kpt. **Januszem** i kpt. **Burzyńskim,** dr **Jodko-Narkiewiczem** i grupą naukowców.

Tegoroczny start „Gwiazdy Polski“ odbędzie się bez udziału publiczności, w atmosferze ściśle naukowej — toteż termin startu stanowić ma do ostatniej chwili tajemnicę. Pogotowie startowe wyznaczono na czas od 1 do 15 września.

Wszystko wskazywać zdaje się na to, że start „Gwiazdy Polski“ ze Sławska stanie się triumfem polskiej nauki, aeronautyki i techniki balonowej.

Przegląd polityczny.

Wysoka temperatura ostatniego tygodnia

Ubiegły tydzień upłynął pod znakiem wzrastającego z dnia na dzień naprężenia sytuacji politycznej. Przeprowadzone rozmowy niemiecko-włoskie o wyniku których obie strony zachowały całkowitą dyskrecję,

NIE PRZYCZYNIŁY SIĘ DO WYJAŚNIENIA SKOMPLIKOWANEJ SYTUACJI EUROPEJSKIEJ.

Według głosów prasy zachodnio-europejskiej, spotkanie Hitler — Ciano nie doprowadziło do spodziewanego w Niemczech uzgodnienia taktyki i zcementowania frontu państw osi. Natomiast podobno, ujawniło się szereg rozbieżności, wynikających ze sprzecznych interesów obu partnerów w prowadzonej wspólnie niebezpiecznej grze.

Pod koniec tygodnia w Anglii zaczęły krążyć pogłoski o możliwościach

DRUGIEJ WIZYTY MINISTRA CIANO

w Niemczech, podczas której byłyby kontynuowane rozmowy zaczęte z Ribbentropem w Salzburgu i Hitlerem w Berchtesgaden.

Akcja dyplomatyczna Anglii i Francji.

Pozycja państw osi nie tylko, że nie uległa wzmocnieniu, ale została poważnie osłabiona **dzięki akcji dyplomatycznej Anglii i Francji** Nie nastąpiło, jak spodziewali się obaj dyktatorzy i jak to już było zapowiedziane przez enuncjacje ambasadorów japońskich w Niemczech i we Włoszech przystąpienie Japonii do osi. Stanowisko Japonii nie zostało dotychczas wyjaśnione, ale wydaje się, że po kroku Stanów Zjednoczonych Japonia nie czuje się na siłach przeciwstawić potędze anglo-amerykańskiej. Przystąpienie do osi byłoby

DLA JAPONII TYMBARDZIEJ RYZYKOWNE,

że przeprowadzone oddawna w Moskwie rozmowy dyplomatyczne między przedstawicielami Francji, Anglii i Sowietów przybrały zupełnie konkretne formy od chwili, kiedy prowadzone są przez czynniki wojskowe.

Blok państw pokojowych.

Wobec widma powstającego potężnego bloku państw pokojowych, Niemcy kierują swą ekspansję dyplomatyczną

NA PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI i WĘGRY,

chcąc w ten sposób rozszerzyć wpływy osi. Akcja ta zagraża w poważnym stopniu Rumunii, która wzmocniła swą czujność i bacznie śledzi dalszy rozwój wypadków. Rozmowy z Węgrami nie doprowadziły również do konkretnych rezultatów. Prasa zagraniczna wnioskuje, że Niemcy chcą ofiarować Węgrom Słowację — państwo formalnie niepodległe. Świadczy to o metodach dyplomatycznych polityki niemieckiej, która nie cofa się przed żadnym gwałtem w dążeniu do osiągnięcia celu. Niepowodzenia które spotkały Niemców na wszystkich odcinkach, wywołały zrozumiałe zdenerwowanie i **atak furii, który skierował się w pierwszym rzędzie przeciw Polsce.** Szpalty prasy niemieckiej pełne są niewyszukanych kłamstw i kalumnii jakoby o podżeganiu w Polsce do wojny z Niemcami, o niesłychanych prześladowaniach ludności niemieckiej w Polsce itp.

Pozycja Polski uległa dalszemu wzmocnieniu.

Pozycja Polski na terenie międzynarodowym uległa dalszemu wzmocnieniu. Stanowisko Polski spokojne i nieustępliwe znalazło całkowite **uznanie i zrozumienie nie tylko u naszych sojuszników Francji i Anglii, ale w całym świecie.**

W Londynie bawi obecnie naczelnik wydziału prawnego MSZ Władysław Kulski w związku z mającym wkrótce nastąpić podpisaniem formalnego sojuszu polsko-angielskiego. Francja zaś udzieliła Polsce pożyczkę w wysokości 430 mil. franków. Suma ta przeznaczona jest na zakup we Francji materiałów na cele zwiększenia potencjału obronnego Polski.

W Polsce życie toczy się swoim trybem.

W Polsce życie toczy się swoim trybem. Naród, zespolony z armią, spokojnie czeka na rozwój wydarzeń.

Mur polskich bagnetów.

Na drodze swego zwycięskiego pochodu, napotkał on jednak, jak ongi pięcioramienna gwiazda, nieprzezwyciężoną przeszkodę: mur polskich bagnetów i serc. I na tej przeszkodzie się załamie. Znów, jak wielokrotnie w historii Polska okazuje się przedmurzem, znów o przedmurze to rozbić się muszą siły grożące w wiekowy dorobek kulturalny narodów Europy. Po hordach dzikich barbarzyńców, przyszły hordy „ideowych“ bandytów. Jesteśmy gotowi materialnie i moralnie, by im stawić czoła, pamiętając, że z punktu widzenia naszego niepodległego bytu państwowego, jak również podstaw naszej kultury duchowej katolickiej i narodowej, jednako wrogim jest dla nas w zasadzie zarówno zaborczy imperializm niemiecki i hitlerowska ideologia, jak zaborczy imperializm sowiecki i ideologia komunizmu.

Żołnierz polski, walczący o całość swych granic będzie też walczyć o zasadę, jaka ma panować nad światem. W walce tej sympatie dziewięciu dziesiątych opinii świata będą po jego stronie, bowiem po jego stronie będzie sprawiedliwość i słuszność. W walce tej na ostrzu polskich bagnetów zginie zła moc, walcząca o władzę nad światem.

Złowrogi sygnał.

Niemiecka swastyka i Sowiecka pięcioramienna gwiazda

— stworzyły olbrzymie aparaty propagandowe.

Nad skrwawioną i rozbitą ideowo powojenną Europę te dwa symbole zawisły **jak złowrogi sygnał nadciągającego dramatu, jak zapowiedź ciężkich doświadczeń,** jakie przejść będzie musiał świat, zanim naprawdę błyśnie mu słońce lepszej przyszłości.

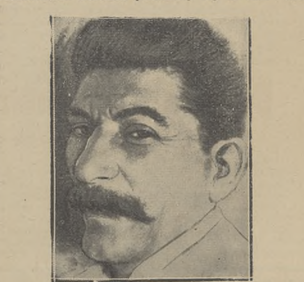
Symbole te pozornie tylko reprezentują odmienne światopoglądy — ich istota, ich prawdziwa treść są bowiem te same. I jeśli są one dziś ze sobą skłócone, to jest to li tylko nienawiść konkurentów, którzy dobrze siebie poznali, i którzy jednaką obrali metodę w drodze do tego samego celu. Celem tym jest, pozbawiona wszelkich skrupułów i hamulców etycznych zaborcza, imperialistyczna ekspansja. Nie zmieni postaci rzeczy fakt, że jedna odbywa się pod hasłem „życiowej przestrzeni“ a druga „światowej rewolucji proletariackiej“. Obydwie niosą **zagładę dla wiekowego dorobku narodów,** dla ich prawa do życia i samostanowienia.

Te same są również akcesoria tych imperializmów, choć inne noszą nazwy: miejsce „dyktatury proletariatu“ zajmuje potworna machina „państwa autorytatywnego“, miejsce „wrogów rewolucji“ — „wrogowie narodu“, miejsce dzielnych mołojców z GPU — czarni i brunatni chłopcy z S. S. i S. A., co się w Sowietach nazywa „bezbożnictwem“ — to w Niemczech „neopogaństwem“, a wszelcy „wrogowie“ i tu i tam wyjeżdżają w długą podróż bez powrotu. — Na Sołowieckie wyspy, czy do Dachau.

I jakby na ironię, w obydwu wypadkach stworzono

OLBRZYMIE APARATY PROPAGANDOWE,

które mają za zadanie wmówić całemu światu, że oto odkryto nowy i niezawodny sposób uszczęśliwienia ludzkości, że ziszczono prawdziwy raj na ziemi. Jak



DYKTATOR STALIN.

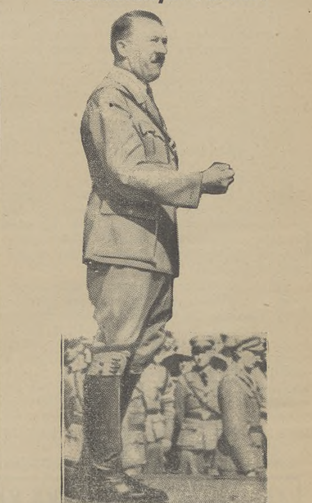
te „raje“ wyglądają w istocie wiemy wszyscy aż nadto dobrze.

I dziś, gdy wyznawcy pięcioramiennej gwiazdy, po szeregu dotkliwych klęsk, wycofali się do swej moskiewskiej Mekki, by w spokoju ducha wylizać otrzymane rany i opracować

PLAN NOWEJ KAMPANII PODPALANIA ŚWIATA,

do lotu porwał się czarny krzyż z drapieżnie zakrzywionymi ramionami.

Zakłamany... Führer.



ADOLF HITLER

Nie można powiedzieć o Wodzu Trzeciej Rzeszy, że jest człowiekiem słownym. Co do tego nie mają nawet złudzeń i Niemcy, naturalnie ci, którzy mieszkają ku swemu zadowoleniu zagranicą, mogą bez oglądania się na Gestapo głośno wyjawiać swe zdania.

ZAKŁAMANIE HITLERA ZNANE JEST NA CAŁYM ŚWIECIE,

stało się przedmiotem anegdot i humoresek, bawi nawet publiczność teatrów rewiowych... Napróżno cały

Ojciec Święty wzywa do modłów o pokój.

Papież Pius XII przyjął w obecności licznego grona kardynałów wycieczkę pielgrzymów.

Ojciec Święty wygłosił przemówienie, w którym podniósł, że od chwili rozpoczęcia swego pontyfikatu uczynił wszystko co jest w jego mocy, by utrzymać pokój oparty na sprawiedliwości.

Papież zaznaczył, że ma nadzieję, iż rządy świadome swej odpowiedzialności zechcą zaoszczędzić narodom ogromu tragedii.

Ojciec Święty wezwał do wzniesienia modłów do Boga, w którego ręku znajdują się losy narodów o położenie kresu wojnie tam, gdzie ona już istnieje, o niedopuszczenie do jej rozszerzenia oraz o przywrócenie pokoju i zgody wśród narodów.

aparat propagandowy p. Goebbelsa stara się przydać powagi swemu chlebodawcy. Lekce sobie ważą słowa führera Anglia i Francja, lekce sobie waży (o zgrozo!) Polska, która — niestety — mimo najpiękniejszych, teatralnych gestów

PANA Z KRÓTKIM WĄSIKIEM

— nie potrafiła zrozumieć pięknych słów o „Lebensraumie".

Oto kilka przykładów.

14 października 1933 roku kanclerz Hitler oświadczył w mowie przedwyborczej w Pałacu Sportowym, że **„Polski nie można zgładzić z powierzchni ziemi"**.

18 października, w wywiadzie prasowym stwierdził, że **„Niemcy nie myślą wszczynać wojny o „korytarz"**.

25 stycznia 1935 r., po podpisaniu polsko-niemieckiego układu o nieagresji, w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Gazety Polskiej", kanclerz Hitler wypowiedział się... przeciw kontynuowaniu błędów przeszłości.

7 marca 1936 roku (mowa w Reichstagu) stwierdził, **że tak wielkie Państwo jak Polska musi mieć dostęp do morza.**

30 stycznia 1930 roku (mowa w Reichstagu), jeszcze raz stwierdził, że układ polsko-niemiecki jest korzystny dla obu stron, Naród Polski i Państwo polskie są zaś rzeczywistością, z którą **trzeba się liczyć...**

Tych pięknych słówek, którym przez dłuższy czas wierzyła Europa, było więcej. A po tym, nagle, przyszła Austria, Czechosłowacja, Kłajpeda i... niestety, Gdańsk nie przyszedł. I nie przyjdzie.

Po triumfach, ciężkie zmartwienia p. Hitlera.

W tej sytuacji, po tylu łatwych triumfach, nie dziwimy się p. Hitlerowi i jego najbliższym przyjaciołom, że mają wiele powodów do zmartwień, bo istotnie, wybór jest trudny, **czy organizować kongres pokoju w Norymberdze, czy też myśleć o... wiecznym pokoju tych, którym przyjdzie zginąć w razie rozpętania wojny?**

Tak czy inaczej — nie skuszą już nikogo piękne słówka. Okazało się, że ewangelią Hitlera jest jednak księga „Mein Kampf", w której ambitny malarz pokojowy głośno dopomina się o imię Napoleona Trzeciej Rzeszy.

W „Mein Kampf" czytamy:

„Niemcom winno się dać potrzebne im do życia obszary. Jużci, nikt tego chętnie nie uczyni. Wówczas jednak zacznie działać instynkt samozachowawczy czyli to, co zostanie odmówione po dobroci, wziąć będzie musiała pięść".

„Zatrzymujemy wieczny pochód Germanów na południe i zachód Europy, i zwracamy wzrok ku krajom na wschodzie"...

Dość. A teraz zapytajmy słowami ministra Becka: „O co właściwie chodzi?" O Gdańsk? Na peryferiach Warszawy często jest używane powiedzonko: Bujać to my... ale nie nas.

Zakłamany führer Trzeciej Rzeszy nie wywiedzie w pole tych, którzy o „Psiem Polu" jeszcze nie zapomnieli.

Polskie słowa na antenach... niemieckich radiostacyj.

Wynalazkiem, rewolucjonizującym świat — było bezwątpienia radio. Eliminując z życia duchowego pojęcie czasu i przestrzeni, udostępniając wiedzę i kulturę świata wszystkim jego mieszkańcom — radio przyczyniło się i przyczynia do upowszechnienia kultury, jest czynnikiem najzdrowszej demokratyzacji społeczeństw i jednostek ludzkich.

Wynalazkiem, rewolucjonizującym radio — jest

WOJNA NA FALACH ETERU.

Wojna, która od kilku miesięcy huczy głosem nadętej propagandy niemieckiej i włoskiej po drutach anten, która — na sto procent wbrew zamysłom jej „wynalazców" — krzepi, wzmacnia, napawa wiarą w słuszność zajętego stanowiska... obywateli państw tak zwanego — i to najsłuszniej!

FRONTU POKOJU.

Od kilku miesięcy szereg radiostacji niemieckich z Wrocławiem i Gliwicami na czele nadaje co dnia w godzinach wieczornych audycje po polsku, mające — **według zbożnych życzeń p. Goebbelsa — siać panikę i rozterkę w sercach polskich.** Od kilku miesięcy co dnia padają z głośników o wieczornej porze zniekształcone słowa polskie, wypowiadane z ogromnym patosem, słowa gromiące kierowników Państwa Polskiego za... ich krótkowzroczną politykę, za pchanie do... wojny z Niemcami, za... okrążanie hitlerowskich baranków w wilczych skórach — brązowych bluzach. Z audycji tych dowiedzieliśmy się wstrząsających faktów... Audycje te miały zjeżyć nam włosy na głowie... Po audycjach tych mieliśmy rzucić w razie wojny broń i z gałązką oliwną w dłoniach przejść za granicę raju hitlerowskiego itp. itp...

Możnaby na tym miejscu zacytować smakowite kąski z propagandowej uczty duchowej radiostacji niemieckich, przeznaczanej co dnia dla radiosłuchaczy polskich.

NIE NALEŻY JEDNAK ODBIERAĆ CHLEBA KOLEGOM PO PIÓRZE — SATYRYKOM i HUMORYSTOM.

Ostatecznie gdyby wszyscy w Polsce słuchali codziennych „wyczynów" radiowych propagandy niemieckiej — nikt nie czytałby tygodników humorystycznych i kącików humoru w prasie codziennej. Więcej, stałyby się one zbędne. Zastrzyk humoru, aplikowany nam codziennie z ust „profesora" Kurtza — wystarczyłby nam za

WSZYSTKIE „WITZE"

opowiadane w kawiarniach, rozbrzmiewające z estrad kabaretów, wyczytywane w prasie codziennej i periodycznej.

Nie będziemy więc rozpatrywać dalej programów audycyj propagandowych radiostacyj niemieckich, zadawalając się uwagami na temat samej wojny w eterze

WOJNA TA — TO TAKŻE KOPALNIA POMYSŁÓW HUMORYSTYCZNYCH,

źródło naszej radości, najlepsze i bezpłatne antidotum na zmęczenie, smutek, zdenerwowanie.

My, Polacy, lubimy plotkować. Opowiedziana w poniedziałek w kawiarni przez pana X „sensacja" polityczna — obleci w ciągu trzech dni całą Warszawę — w czwartek, uzupełniona nowymi „pikantnymi" szczegółami — wróci do ust autora. Trudno. Z tą wadą narodową za późno byłoby walczyć. Ale — my, Polacy, dobrze umiemy

ODRÓŻNIAĆ ZIARNO OD PLEWY.

Na plotce obcej, urodzonej poza granicami kraju i skierowanej swym ostrzem przeciw krajowi — poznajemy się szybko. Pierwszego dnia, kiedy z przygodnie otwartego głośnika popłynęły słowa polskie z obcą tendencją — może „złapało się" na nie kilku zagubionych na głuchej prowincji, odciętych od prasy i szybkich informacyj — obywateli. Ale już po kilku dniach wszyscy wiedzieli o co chodzi. Odtąd cała Polska czuwa wieczorem przy głośnikach, nastawiając pracujące dla propagandy stacje niemieckie...

Przedwczesna byłaby jednak radość genialnego Józefa i jego adrehentów z tego faktu. Tak, słuchamy tych audycyj coraz powszechniej. Tak, z niecierpliwością wyczekujemy godziny 22. Tak, klniemy, jeśli utrudniają nam odbiór trzaski w głośnikach...

Bo, jak zaznaczyliśmy już wyżej, my Polacy, lubimy plotkować. Bo, jak zaznaczamy teraz, my Polacy, „kochamy się śmiać". A przecież audycje wrocławskie czyli gliwickie spełniają te nasze żądania w stu procentach.

PLOTKA GONI TU PLOTKĘ,

nonsens towarzyszy nonosensowi, bzdura bzdurę pogania. Chóralny śmiech — jeśli zbierze się większe grono słuchaczów — głuszy nieraz okaleczałą polszczyznę „profesora"... To też z największą troską myśli cała Polska o dniu, w którym

SMUTNY ADOLF ODWOŁA OD GŁOŚNIKA WESOŁEGO JÓZEFA

i pozbawi nas tak ze wszech miar pożądanego humoru.

A dzień taki przyjdzie, bo musi przyjść. Może za tydzień, może za miesiąc, może za rok — ale przyjdzie. „Wojna nerwów", którą przegrać miała Europa — Europę, a Polskę zwłaszcza, krzepi w siły. Wojnę tę przegrały już natomiast Niemcy.

To też zanim będzie zapóźno, zanim zamilkną polskie słowa na drutach niemieckich radiostacji — wysuwamy dezyderat — aby **Polskie Radio transmitowało za pośrednictwem swej krótkofalowej audycje Wrocławia i Gliwic na wszystkie stacje polskie. Niechże ten zdrowy humor dotrze do wszystkich radiosłuchaczy polskich, niechże stanie się własnością ogółu!...**

ZAPALAMY PIERWSZE WICI!

W dawnej Polsce, gdy u wschodnich granic Rzeczypospolitej snujące się po widnokręgach purpurowe łuny znaczyły pochód nieprzyjacielskiego najazdu, rozpalano na wzgórzach stosy drzewa ku ostrzeżeniu ludności, by wobec zagrażającego zalewu okazała czujność i gotowość. Te pierwsze „wici" były nakazem zbrojnego pogotowia i zapowiedzią zbliżającej się zawieruchy wojennej.

W podobnym położeniu znajdujemy się po wiekach i w bieżącej chwili. Staropolskim zwyczajem zapalamy pierwsze „wici".

Niechaj one **niosą w społeczeństwo ziem południowo-wschodnich szereg wskazań, wyrastających do znaczenia bezwzględnych przykazań na bieżącą chwilę.**

Od szeregu miesięcy przeprowadziliśmy już **mobilizację duchową, w ślad za nią i materialną.**

Jesteśmy silni, zwarci i gotowi!...

Silni — nie tylko w poczuciu własnej siły, w oparciu o zaprzyjaźnione z nami państwa, ale przede wszystkim silni głębokim i niewzruszonym poczuciem naszej słusznej Sprawy, owianej honorem, który wzrósł do znaczenia instynktu narodowego.

Zwarci jesteśmy w poczuciu powagi chwili. Z tej zwartości wynika bezwzględny nakaz jej utrzymania, to też unikać należy wszelkich tych małostkowych przejawów w codziennym życiu organizacyjnym, które błahostką są wobec ogólno państwowego problemu. **Gdy od szeregu miesięcy cały naród jest zwarty około osoby Naczelnego Wodza,** zamilknąć winny wszelkie, zresztą drobne i małoznaczące tarcia, które tu i ówdzie wnoszą niepotrzebne fermenty.

Gotowi jesteśmy w tej chwili do choćby największych ofiar: **życia i mienia,** gdy krzyżacka zuchwała i brutalna pięść starym teutońskim zwyczajem wyciąga się po nasze, prastare ziemie.

Czujni bądźmy, gdy **nienawistny i rafinowany wróg czuwa** i stara się nieść w nasze szeregi destrukcyjne zabiegi, zmierzające do rozbicia naszej zwartości.

Ostrożni na każdym kroku, **unikajmy rozmów na temat spraw, związanych z obronnością kraju i wszelkich poza tym zagadnień bieżącego życia — „oko" bowiem i „ucho" nieprzyjacielskiego wywiadu, nieraz pod niepozornym płaszczykiem usiłuje chwytać pożądane dla siebie wiadomości.** My sami miejmy „oczy" i „uszy" otwarte, abyśmy wszelkiej tego rodzaju destrukcyjnej robocie w pierwszym momencie mogli kres położyć.

Pracowici na wszystkich posterunkach pomimo nadciągającej burzy wojennej, bądźmy wytrwali i ochotni, niechaj jej pomruki nie wprowadzają jakiegokolwiek zastoju w warsztaty naszej pracy.

Pełni wiary w zwycięstwo naszej słusznej Sprawy, zachowujmy dalej bezwzględny spokój w zaufaniu do tego monolitu siły, jakie tworzy wraz ze swą umiłowaną Armią cały Naród pod bronią.

W tej sytuacji niechaj serdeczne węzły, łączące szerokie koła społeczeństwa ziem południowo - wschodnich ze „Wschodem", znajdują w dalszym ciągu swój wyraz w rejestrowaniu wszelkich przejawów bieżącego życia, szczególnie gospodarczego i społecznego, ten bowiem problem wyrasta w dobie obecnej ponad inne.

Te pierwsze „wici" winny głęboko zapaść w nasze dusze, tworzą bowiem wskazania, wyrastające do znaczenia bezwzględnych przykazań narodowych w dzisiejszym naszym położeniu.

JUŻ DZIŚ PAMIĘTAJ O RANNYCH ŻOŁNIERZACH!

Targi Wschodnie zadokumentują:

Kraj nasz pracuje normalnie i pomnaża swe gospodarcze wysiłki i zdobycze.

Już w najbliższych dniach otworzą swe podwoje Targi Wschodnie we Lwowie. Jak ongiś igrzyska olimpijskie — Targi skupiają dziś w regularnych odstępach czasu **kwiat społeczeństwa czynnego na polu ekonomicznym i wychowują go w duchu produktywizacji i postępu.**

Szlachetne współzawodnictwo igrzysk olimpijskich znajduje swój odpowiednik w staraniach **każdego wystawcy,** a wynikiem tych starań bywa wyróżnienie za osiągnięte rezultaty pracy. Targi więc stanowią **pierwszorzędną szkołę wychowawczą dla naszej gospodarki rolnej, naszego przemysłu, handlu i rzemiosła.** Przez swą dynamikę, dokumentowaną ciągłym niewyczerpanym rozwojem, wykrzesają drzemiące w nas siły twórcze, ducha organizacji i inne dyspozycje psychiczne.

Pałac Sztuki — jeden z pawilonów wystawowych na Targach Wschodnich we Lwowie.

Targi to doskonała, żywa ilustracja naszego tętna gospodarczego, to ruchomy film naszych warsztatów pracy — to uchwycenie na żywo poziomu wegetacji wszelkiego rodzaju warsztatów w przeróżnych odmianach i stopniach produkcyjnych. Nic nie zdoła lepiej i dokładniej zobrazować **nasz stan gospodarczy, naszą tężyznę i sukcesy, potrzeby i osiągnięcia, jak czynią to pulsujące życiem Targi.**

One tworzą najwierniejszą opinię o wartości zaprezentowanego dorobku, one wskazują nam braki i dalsze potrzeby, oraz wytyczają drogę, po której winien kroczyć rozwój i dają wreszcie warunki popisu dla wszystkich dziedzin naszego życia gospodarczego **w szlachetnym współzawodnictwie na polu pomnażania dobrobytu całego kraju.**

Targi Wschodnie we Lwowie posiadają już od dawna ustaloną opinię co do ich wartości. Przed dziewiętnastu laty kiedy zapoczątkowywała się współczesna historia niezależnego bytu gospodarczego Polski — Targi Wschodnie we Lwowie stanowić miały jakby pomost w wymianie towarowej między wschodem, a zachodem Europy. Miał to być rynek par exellence międzynarodowy, położony na odwiecznym szlaku, po którym oddawna krążył obrót handlowy. Przy tej okazji Targi Wschodnie miały współdziałać w propagandzie tworów polskiej pracy i polskiego geniuszu.

Kiedy jednak hasło samowystarczalności i kontyngentów, słowem hasła autarkii zniweczyło swobodne współdziałanie gospodarcze narodów, **oblicze Targów Wschodnich przeobraziło się gruntownie. Po przez placówkę o charakterze lokalnym, Targi Wschodnie stały się z czasem coroczną rewią dorobku gospodarczego całej Polski.**

Silniejsze powiązanie Targów Wschodnich z produkcją i rynkiem krajowym pozwoliło tej instytucji **osiągnąć ciągłą rozbudowę i powiększać swe znaczenie dla życia gospodarczego kraju.**

Rozwój Targów Wschodnich — nieprzerwana linia wzrostu liczby wystawców i zwiedzających — to jakby żywe **odbicie przemian i osiągnięć całego naszego gospodarstwa.** Probież osiągniętego postępu był dla wielu wystawców impulsem do dalszej wzmożonej pracy, do poszukiwania jeszcze wyższych form doskonałości, wytyczał nowe drogi i kierunki pracy, harmonizując twórczość różnych dziedzin gospodarczych w wspólny wysiłek o lepsze jutro kraju.

To niezmiernie doniosłe znaczenie, jakie Targi Wschodnie we Lwowie odgrywały w procesie rozbudowywania naszych sił gospodarczych, po dziewiętnastu latach ich działalności, w roku 1939-ym nabiera zupełnie specjalnego wyrazu.

Wobec polskiego życia gospodarczego postawione zostały nowe, niezmiernie symptomatyczne imperatywy. Praca i wysiłek podejmowany przez jednostkę nabrał specjalnej wyrazistości i znaczenia. **Armii pracującej powierzonej został w dziele pomnożenia obronności naszego kraju specjalnie ważny posterunek.**

Od sprawności wszystkich warsztatów pracy, od właściwego spożytkowania zasobu rąk roboczych, jakim kraj nasz dysponuje, zależy w dużym stopniu **nasza zdolność obronna.**

Przezwyciężenie przeszkód wymaga nietylko wciągnięcia do procesów produkcyjnych całego zasobu kapitałowego i ludzkiego, posiadanego przez nasz kraj, lecz nakazuje jak najbardziej racjonalne wykorzystanie wszelkich dóbr i wartości, aby efekt mógł być najbardziej okazały.

Nie posiadając nadmiaru kapitałów, musimy gospodarkę naszą organizować i rozbudowywać w sposób bardzo oszczędny. Przyrównując osiągnięcia innych i własne sukcesy, rozprzestrzeniając i umasowiając najbardziej racjonalne metody pracy na wszystkich szczeblach produkcji i obrotu, nie możemy pominąć doniosłej roli targów, jako najbardziej żywego przykładu, wskazującego nam po jakich drogach dążył wysiłek innych, aby zapewnić najlepsze powiązanie wszystkich elementów składających się na proces produkcji.

Okres charakteryzujący się powszechnym wyścigiem pracy, powszechnym dążeniem do wykorzystania wszelkich umiejętności i ułatwień mających wpływ na koszt i tempo produkcji, **podnosi jeszcze doniosłą rolę Targów, podwyższa korzyści jakie płynąć stąd mogą dla całego gospodarstwa narodowego, oraz dla poszczególnych warsztatów pracy.**

Targi lwowskie w 1939 r. będą nie tylko dalszym sprawdzianem naszego dynamizmu gospodarczego, lecz staną się również najbardziej **objektywnym świadectwem ciągłości wysiłków całego narodu, podejmowanych na odcinku pracy pokojowej. Wysiłek pracy pokojowej podjęty przez nasz kraj już w pierwszych latach odzyskania niepodległości doprowadził do odrobienia skutków wojny światowej, które boleśnie dotknęły nasze ziemie.**

W następnych latach położone zostały podwaliny pod nową strukturę gospodarczą kraju, umocniona została nasza pozycja w handlu światowym przez wolny i dobrze zorganizowany dostęp do morza, a w tym nieustannie podejmowanym wysiłku twórczym, jakby odbiciem naszej rzeczywistości gospodarczej, był nieprzerwany rozwój instytucji Targów Wschodnich.

Wktrótce, po raz XIX-ty otworzą się podwoje Targów Wschodnich, ich zadaniem, poza normalną funkcją, będzie zadokumentować, że kraj nasz pracuje nieprzerwanie, pomnażając nawet corocznie swe wysiłki.

WICEPREMIER inż. KWIATKOWSKI NA WIZYTACJI W MENNICY PAŃSTWOWEJ.

Na podstawie zawartego ostatnio porozumienia między Skarbem Państwa a Bankiem Polskim o podwyższenie emisji bilonu o 50 milionów zł, Mennica Państwowa przystąpiła do bicia monet nowego transportu srebra. W związku z przygotowaniem przez nią pierwszego zapasu monet udał się w towarzystwie prezesa Banku Polskiego p. **Byrki** p. wicepremier inż. **Kwiatkowski,** do Mennicy Państwowej i przeprowadził lustrację poszczególnych działów

Zdjęcie obok zamieszczone przedstawia moment **oglądania przez p.** wicepremiera Kwiatkowskiego w sortowni monet przygotowanych do puszczenia w obieg. Z prawej strony wicepremiera stoi p. prezes **Byrka,** z lewej — dyrektor Mennicy Państwowej p. **Zagrodzki.**

Lwowskie Straże Pożarne w Legionach

i ich Opiekun ks. biskup Bandurski.

Na wzór drużyn wojskowych strzeleckich powstała w roku 1911 we Lwowie drużyna wojskowa przy lwowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół“, dzięki ówczesnemu naczelnikowi tej Straży p. Karolowi **Baczyńskiemu.** Do tej drużyny przyłączył nacz. Baczyński również drużynę, zorganizowaną przy **Towarzystwie Młodzieży im. Tadeusza Kościuszki.**

Nie szczędząc pracy i wysiłków, oddział ten był dobrze zaopatrzony w sprzęt wojskowy, gdyż znalazł on poparcie odnośnych zarządów organizacji. W roku 1914 posiadał oddział wyszkolonych oficerów i podoficerów, należycie wyekwipowanych. Ogłoszona dnia 29 lipca 1914 mobilizacja powołała niektórych członków do służby wojska austriackiego i okazała się potrzeba uzupełnienia luki w szeregach. Z powodu tego drużyna ta nie mogła wcześniej wyruszyć w pole, a **uczyniła to dopiero dnia 29 sierpnia 1914 r.**

Zdjęcie, dokonane dnia 10 września 1927 r. we Lwowie, przed teatrem wielkim po Akademii z okazji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa ks. biskupa Władysława Bandurskiego i 60-lecia lwowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół“, której ks. biskup Bandurski był członkiem honorowym. Obok ks. Biskupa stoją: prezes Komitetu jubileuszowego radca Marian Dzięrdzielewicz i prezes Ochotniczej Straży Pożarnej pułk. Karol Baczyński.

Celem uniknięcia nieporozumień przy oznaczeniu nazwy drużyny, zwłaszcza, że zgłosili się do niej członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych z **Zamarstynowa, Zniesienia, Kleparowa, Hołoska, Lewandówki i Brzuchowic,** Oddział ten przybrał nazwę **„Drużyna Kościuszkowska“.**

Nad całością objął komendę naczelnik Karol Baczyński, późniejszy podpułkownik, który do Legionów Polskich wyruszył ze Lwowa z dziedzińca ratuszowego w dniu 29 sierpnia 1914 r. z pół batalionem, liczącym 368 strzelców.

Tę pamiątkową chwilę w dniu 25-tej rocznicy **będą lwowskie Ochotnicze Straże Pożarne bieżącego roku obchodzić nader uroczyście.** Mianowicie we wtorek dnia 29 bm. o godz. 9.30 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele o.o. Dominikanów. Wieczorem tegoż dnia o godzinie 18.30 odbędzie się apel strażacki na dziedzińcu Ratusza, po którym nastąpi Uroczysty Wieczór w sali ratuszowej.

Dzięki wysokiej wartości narodowej, Ochotnicze Straże Pożarne miały dostojnych członków w osobach duchownych, arystokracji polskiej i wszelkich zawodów. Członkiem honorowym i stałym gorliwym Opiekunem był ks. biskup **Władysław Bandurski.**

Toteż we wrześniu 1927 roku zawiązany Komitet Obywatelski pod przewodnictwem radcy Mariana **Dzięrdzielewicza** urządził uroczystość uczczenia 40-lecia kapłaństwa ks. biskupa dr Władysława Bandurskiego i 60-lecia lwowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Na ten jubileusz przybył z Wilna ks. biskup Bandurski i zamieszkał w pałacu wojewódzkim. W Teatrze Wielkim odbyła się uroczysta Akademia, na której przemówienie wygłosił radca Dzięrdzielewicz. Po Akademii przed teatrem społeczeństwo lwowskie urządziło ks. Biskupowi żywiołową owację, z której jeden moment uchwycił aparat fotograficzny. Historyczne to zdjęcie reprodukujemy obok.

Zarazem podajemy — dla zapisków historycznych treść listu ks. biskupa Bandurskiego, jaki otrzymał radca Dzięrdzielewicz:

„JWPanie Prezesie! Wpadłem w wir zajęć i prac tak, iż dziś dopiero mogę się odezwać i listownie podziękować Przezacnemu Panu Prezesowi za wszelkie trudy, położone w doprowadzeniu do skutku mego Jubileuszu, za prześliczną przemowę na Akademii i za nieocenioną wytrwałość podczas 10-dniowego mego pobytu we Lwowie. Za to, żeście mi pozwolili przeżyć z Wami we Lwowie chwile nigdy nie zapomniane, chwile triumfu Idei a nie człowieka, za to Wam, Panie Prezesie i Główny Organizatorze cześć! Modlę się o to, byście w pracy Waszej Ideowej znaleźli zadowolenie wewnętrzne i to głębokie przeświadczenie, że dla Polski pracujecie i do Jej Wielkości i potęgi Swoją codziennie trwałą dokładacie cegiełkę. „Bóg zapłać“ za wszystko! Z wyrazami wysokiego poważania i serdecznego oddania — Władysław Bandurski, Biskup. — Wilno, 26. 9. 1927“.

Przez dziesięć dni Ochotnicza Straż Pożarna i poszczególne zrzeszenia gościły Dostojnego Gościa i Opiekuna Straży Pożarnej, tej — jak powiedział Marszałek Pilsudski: **Drugiej Armii.** Wszędzie ks. Biskup był przyjmowany całym sercem i pozostawił po sobie niezatarte wspomnienie. Był to niestety ostatni pobyt we Lwowie — Wielkiego Biskupa Parioty.

Leon Daniluk.

Specjalny dekret o parcelacji majątków

w pasie granicznym.

W Dzienniku Ustaw ukazał się dekret Prezydenta R. P. o obowiązku parcelacyjnym w pasie granicznym. Dekret stanowi, że Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, jeżeli względy bezpieczeństwa państwa lub obrony granic tego wymagają, **może nałożyć** na właścicieli nieruchomości ziemskich, położonych w pasie granicznym, **obowiązek rozparcelowania tych nieruchomości.**

Obowiązek rozparcelowania może objąć obszary wyłączone na podstawie artykułu 5 ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Jak wiadomo, artykuł 5 ustala, że nie podlegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary niezbędne przy uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych, dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i melioracyj rolnych w gospodarstwach poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, w gospodarstwach o wyróżniającej się w danej okolicy intensywności produkcji, oraz w gospodarstwach stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony. Decyzje parcelacji wydaje się na podstawie całkowicie swobodnego uznania — mówi dekret.

Właściciele nieruchomości ziemskich podlegających obowiązkowi rozparcelowania, **muszą w terminie rocznym od dnia doręczenia decyzji rozparcelować odpowiednie obszary lub sprzedać je Państwowemu Bankowi Rolnemu.**

W razie nie wykonania tego nastąpi przymusowy wykup nieruchomości. Przy parcelacji i przymusowym wykupie stosuje się przepisy o wykonaniu reformy rolnej. Przymusowy zakup przeprowadza się w trybie przewidzianym dla nieruchomości umieszczonych w wykazie imiennym.

Decyzja parcelacji łączy się z decyzją ustalającą **obszar i granice przymusowe wykupionej nieruchomości,** oraz z dowodem objęcia jej w posiadanie i stanowi tytuł prawny do przepisania na wniosek wojewody prawa własności objętych obszarów na rzecz Skarbu Państwa.

Nowy dekret wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Córka Wielkiego Marszałka Jadwiga Piłsudska

na skrzydlatym rumaku.

Niespodziewane spotkanie miał ktoś ze szkoły lotniczej mieszczącej się na Lublinku pod Łodzią, w jeden z ostatnich dni deszczowych.

Usłyszawszy w pewnej chwili warkot silnika, wybiegł na lotnisko, zdziwiony, że komuś chce się latać w taką pluchę.

Był to motoszybowiec „Bąk“ polskiej konstrukcji.

Z maszyny wyskoczyła lekko kobieta, w czerwonej chusteczce na głowie, w siwym żakieciku i czerwonych sandałkach na bosych stopach.

— Ze sportowym pozdrowieniem koleżanki. W takich warunkach przyleciała pani do nas?

— Lecę z Warszawy, jest tam piękna pogoda — odpowiedziała z ujmującym uśmiechem panienka — chciałam lecieć dalej, a tu taki deszcz i wicher.

— Dowiemy się zaraz, jak wygląda komunikat meteorologiczny. Wydaje mi się, że w najlepszym razie będzie pani zmuszona powrócić do Warszawy — odrzekłem uprzejmie.

Rzeczywiście, komunikat okazał się fatalny i o dalszym locie nie mogło być mowy.

Panienka z uśmiechem poprosiła:

— Może będzie pan tak uprzejmy i zadzwoni do Warszawy, że zmuszona jestem powrócić, ponieważ dalej lecieć nie mogę. Jestem Jadwiga Piłsudska — dodała ciszej.

Spojrzałem na smukłą postać, na chusteczkę na głowie, na bose stopy.

Córka Marszałka — pomyślałem.

Przez chwilę stałem nieruchomo. Pod powiekami zamajaczył mi obraz Marszałka na siwym koniu. A teraz jego córka o odważnym sercu na skrzydlatym koniu wizję Ojca wznosi pod obłoki.

W drzwiach szkoły lotniczej ukazywać się zaczęli powoli uczniowie, zaciekawieni ukazaniem się motoszybowca.

— Chłopcy — krzyknąłem — oto panna Piłsudska, córka Wielkiego Marszałka, wędruje po podniebnych szlakach tak jak i wy, i tak jak i wy ukochała lotnictwo.

Gordon Bennett 1939 we Lwowie.

Jak się dowiadujemy nad Międzynarodowymi Zawodami Balonów Wolnych o puchar Gordon — Bennetta przyjął protektorat Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy MOŚCICKI, który również ufundował pierwszą nagrodę w postaci rzeźby dla zwycięskiego klubu.

W skład Komitetu honorowego weszli przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z prezesem Rady Ministrów generałem Sławoj SKŁADKOWSKIM na czele.

Zawody odbędą się we Lwowie W DNIU 3 WRZEŚNIA br. Na otwarcie zawodów przybędą przedstawiciele rządu i władz wojskowych.

Komitet Organizacyjny zawodów ustalił definitywnie miejsce startu balonów, którym są błonia przy ul. Kulparkowskiej.

Na miejsce zawodów zapewniona będzie wygodna komunikacja, tak że publiczność Lwowa i Małopolski wschodniej, przybywająca na otwarcie Targów Wschodnich i ich zwiedzenie będzie mogła również oglądać tę atrakcyjną imprezę, którą Lwów organizuje po raz pierwszy.

Zmiany w rejestrowym zastawie rolniczym.

Do chwili nowelizacji ustawy o rejestrowym zastawie rolniczym Państwowy Bank Rolny udzielał kredytów rejestrowych jedynie rolnikom przyjmując w zastaw produkty rolnictwa, jak również i ich pochodne, o ile zostały przetworzone w przedsiębiorstwie związanym z gospodarstwem rolnym, przy czym przedmiot zastawu musiał być przechowywany w gospodarstwie rolnym, w którym został wyprodukowany.

Obecny dekret Pana Prezydenta rozszerza możliwość ustanowienia zastawu rolniczego na przedsiębiorstwa handlowe lub przemysłowe mające za przedmiot handel produktami rolnymi lub ich przeróbkę. W związku z tym przedmiot zastawu może być przechowywany w majątku zastawcy, lub też w innym miejscu, uzgodnionym z instytucją udzielającą kredytu. Dalsze zmiany dotyczą strony formalnej zabezpieczenia, w szczególności umowa zastawnicza ma być podpisana przez zastawcę, a podpis uwierzytelniony przez notariusza — dalej umowa zastawnicza może zawierać postanowienia, że rzeczy zamienne będące przedmiotem zastawu, mogą być zużyte przez zastawcę w handlu lub w przetwórstwie, pod warunkiem jednak zastąpienia ich taką samą ilością rzeczy tego samego gatunku i tej samej jakości.

Na fali dnia.

Bądźmy gotowi!

„Nie czas konia karmić, gdy w drogę ruszać trzeba“ — mówi przysłowie. Nie czas myśleć o organizowaniu społeczeństwa na wypadek wojny, gdy wojna już wybuchnie.

Należy dzisiaj, gdy jeszcze mamy pokój, zawczasu pomyśleć o takim zorganizowaniu sił społecznych, jakie pozwoli na możliwe złagodzenie ciężarów wojny i uniknięcie strat, jakich przy dobrej woli i należytej organizacji uniknąć możemy.

Wiadomo, że wojna zabiera mężczyzn, odrywa ich od pracy. Dlatego zawczasu pomyśleć należy, **by powołani do szeregów mężczyźni znaleźli w swej pracy zastępców i wyręczycieli.**

W razie wojny miliony mężczyzn rolników pójdzie do szeregów, by z bronią w ręku walczyć za Ojczyznę. Ale pozostawiona przez nich rola musi być uprawniona, zbiory sprzątnięte, siewy dokonane. Powołanych pod broń muszą w pracy na roli zastąpić i wyręczyć bądź pozostali domownicy, bądź też sąsiedzi.

Już dzisiaj, ażeby Polska mogła być gotowa na wszelki wypadek, **rząd powołał do szeregów pewną ilość rezerwistów.** Już dzisiaj tedy każdy, kto dotychczas pozostaje w domu, powinien w swym sumieniu zważyć, czy spełnił swój obowiązek względem powołanego do szeregów rodaka i jego rodziny. Może w rodzinie tej brakuje sił roboczych, może nie ma komu stanąć przy pługu? Czy rodzina rezerwisty otrzymuje zasiłki, jeśli ma do tego prawo?

Formalności przy uzyskiwaniu zasiłków nie są zbyt wielkie, ale zdarzają się niezaradne kobieciny, które załatwić ich nie umieją. Światlejsi gospodarze, a przede wszystkim sołtysi powinni im w tym dopomóc.

Sołtys powinien wiedzieć, że jest nie tylko, po to, by zbierać podatki, ale że jest także mężem zaufania gromady, musi tedy mieć baczenie na rodziny tych, których powołano do wojska.

Warto by też **pomyśleć o tworzeniu komitetów gromadzkich i gminnych, które by roztoczyły opiekę nad rodzinami i gospodarkami rezerwistów.** Po miastach i miasteczkach mamy różne organizacje społeczne, głoszące piękne hasła. Właśnie obecnie przyszedł czas, by w te organizacje tchnąć prawdziwe życie i nowego ducha, postawić je wobec jasnych i żywotnych zadań — opieki nad rezerwistami i ich rodzinami.

Zaprawione w tej pracy w czasach pokoju organizacje takie będą już gotowe i rozszerzą jedynie zakres swej działalności w razie wybuchu wojny.

Wojna jest głębokim wstrząsem, który na początku zwłaszcza daje się odczuwać we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego należy przygotować jeszcze w czasie pokoju to wszystko, co obecnie przygotować możemy, a co będzie potrzebne w razie wojny. Organizację tej opieki należy przygotować już teraz, dając jej za zadanie opiekę nad rodzinami tych, których już powołano na ćwiczenia.

Żołnierz, który pełni zaszczytną ale trudną służbę w szeregach wojskowych, powinien mieć spokój wewnętrzny i tę pewność, że pozostawiona przezeń rodzina nie jest igraszką losu, ale że czuwa nad nią życzliwa opieka bliższych lub dalszych sąsiadów i rodaków.

Gdy mówimy, że naród polski jest zwarty i zjednoczony wewnętrznie, musimy tę jedność zaświadczyć czynem — opieką i pomocą dla rodzin tych, którzy już odeszli do szeregów wojska.

STANISŁAW BAHRYNOWSKI.

Nowoczesna broń pancerna.

Jakie są możliwości broni pancernej, która pierwszy swój chrzest bojowy otrzymała na krótko przed zakończeniem wojny światowej?

Scharakteryzujemy wpierw najistotniejszą część tej broni, jej sprzęt bojowy, który stanowią samochody pancerne, czołgi i pociągi pancerne.

Samochody pancerne są to wozy na ogół dość słabo opancerzone. Ich uzbrojenie stanowią karabiny maszynowe lub działka. Samochód pancerny wciąż jeszcze jest zależny od stanu dróg i z trudem tylko może się poruszać poza drogami. Rowy, zarośla, ogrodzenia murowane są dla niego przeszkodą nie do przebycia. Natomiast charakteryzuje go **duża szybkość marszu, dochodząca do 60—80 km/godz. oraz duży promień działania.**

Polskie czołgi w pochodzie.

Czołgi różnych typów, od małych, zwinnych lecz słabiej opancerzonych i uzbrojonych, do potężnych niby krążowniki lądowe, wyposażone w działa i kilka karabinów maszynowych, są przystosowane do ruchu naprzełaj tj. poza drogami. W zależności od typu i wielkości przebywać one mogą różne przeszkody, zasieki, rowy, obalać mniejsze drzewa, ściany budynków wiejskich itp. Poważną natomiast przeszkodą jest dla nich grzązka gleba, rzeczki o urwistych brzegach, potoki dość głębokie lub o niepewnym dnie, masywne budowle i większe skarpy. Nowoczesny czołg rozwinąć może dość dużą szybkość, dochodzącą przeciętnie do 40 km/godz. na drodze.

Czy czołg jest groźny? Zapewne. Pamiętać jednak należy, że jest na ogół w znacznym stopniu ślepy i głuchy. Załoga wypatrująca w boju przez peryskopy, ma widoczność bardzo ograniczoną. **W nocy zaś użycie tego sprzętu bez sztucznego oświetlenia jest prawie niemożliwe.** Dlatego też czołg może walczyć tylko w pewnych warunkach i działanie jego jest tymi warunkami ograniczone.

Najważniejsza rola czołga polega na ułatwianiu piechocie zajęcia terenu przez zniszczenie drutów kolczastych i środków walki nieprzyjaciela. Sama broń pancerna bez pomocy piechoty i artylerii zdobyć i utrzymać terenu nie jest w stanie.

Działanie większego oddziału pancernego jest jednak ściśle związane z układem i stanem sieci drogowych, póty bowiem może działać, **póki będzie miał zapewniony dowóz paliwa.**

Nowoczesna broń pancerna dzięki szybkości i dużemu promieniowi działania, który wynosi w zależności od rodzaju sprzętu od 200 do 350 km, nadaje się dobrze do wykonania zagonu tj. **wdarcia się głęboko na tyły nieprzyjaciela oraz do pościgu** — pod warunkiem, że w działaniach tych wezmą również udział oddziały innych broni, by zależnie od potrzeby wspomagać się wzajemnie. Na tym założeniu, między innymi, opiera się powstanie nowoczesnych oddziałów pancerno-motorowych.

Takim związkiem oddziałów różnych broni są w niektórych wojskach **dywizje pancerne.** Składają się one z piechoty przewożonej na samochodach, oddziałów motocyklistów, czołgów i samochodów pancernych, artylerii zmotoryzowanej i innych broni. Siłę główną takiej dywizji stanowią czołgi. Piechoty ma ona stosunkowo mało.

Dzięki dużej ilości czołgów i dość silnej artylerii, dywizja pancerna jest groźnym przeciwnikiem, przede wszystkim w terenie pozbawionym przeszkód naturalnych i przedmiotów, dających oparcie przed bronią pancerną. W przeciętnym natomiast terenie dobrze wyszkolona piechota, umiejętnie wykorzystując odpowiednie przeszkody przeciwczołgowę, jak podmokłe łąki i doliny strumyków, lasy, łańcuchy jezior, kompleksy masywnych budowli itp. może z powodzeniem stawić jej czoło w ciągu dnia, by z zapadnięciem zmroku z kolei wykorzystać swoją przewagę sił żywych, rozbić słabą osłonę piechoty zmotoryzowanej i zdobyć czołgi, obezwładnione ciemnością.

Największe sukcesy uzyskać może dywizja pancerna przez zaskoczenie, zwłaszcza tak modnej obecnie wojny bez wypowiedzenia, w działaniach wstępnych, do wykorzystania przełamania frontu, celem wzniecenia popłochu i dezorganizacji tyłów.

Nasuwa się pytanie, **do czego jest zdolna dywizja pancerna?** Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba

wpierw zdać sobie sprawę z tego, jak wygląda to niezwykle kosztowne narzędzie wojny?

Dywizja pancerna posiada ogółem około 6.000 pojazdów mechanicznych tj. czołgów, samochodów różnych rodzajów i motocykli. Nic więc dziwnego, że długość kolumny takiej dywizji, łącznie z odległościami między poszczególnymi członkami, **wyniosłaby nie mniej niż 180 km.** Dlatego też dywizja pancerna maszerować by musiała po dwóch lub trzech drogach równoległych ale i w tym wypadku ugrupowanie jej oddziałów wyniesie wgłąb kilkadziesiąt kilometrów.

Szybkość marszu całej dywizji wynosi przeciętnie około 15 kilometrów na godzinę. Oczywiście poszczególne oddziały, a zwłaszcza oddziały rozpoznawcze maszerować powinny o wiele szybciej. Przeciętny etap dzienny bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela wyniesie około 100—150 km na dobę. Można łatwo sobie wyobrazić, że **posuwanie się takiej dywizji w szyku bojowym jest bardzo trudne, zwłaszcza w kraju, gdzie sieć dróg jest słabo rozwinięta.** Trudności te spotęguje jeszcze stała troska o zaopatrzenie, albowiem przy tak wielkiej ilości pojazdów mechanicznych zużycie paliwa płynnego wynieść musi do 150 ton tj. 15 wagonów na 100 km marszu. Można śmiało twierdzić że zaopatrzenie w materiały pędne jest piętą achillesową wojsk zmotoryzowanych.

Inną słabą stroną wielkiej jednostki pancerno-motorowej jest duże rozciągnięcie w marszu jej sił, z którego to powodu w terenie obfitującym w naturalne przeszkody wyniknąć mogą poważne trudności przy skupianiu środków we właściwym miejscu i czasie.

Szeczgólne trudności mogą powstać w czasie marszu w razie konieczności przegrupowań oddziałów na skutek zmiany położenia bojowego. **Dowodzenie dywizją pancerną jest więc bardzo trudne.**

Wykorzystując te słabe strony dywizji pancernej, nieprzyjaciel będzie się starał przede wszystkim zatrzymać jej marsz lub przynajmniej opóźnić przez wznoszenie **przeszkód na drogach w miejscach trudnych do wyminięcia, niszczenie przepraw, napady na transporty materiałów pędnych.** W ten sposób dywizja pancerna może być zupełnie unieruchomiona wskutek przecięcia dowozu paliwa, a jej czołgi i tabor staną jak sparaliżowane, rozrzucone grupami na znacznym obszarze.

Wtedy łatwo stać się może ona łupem zwyczajnej piechoty.

Działanie jednostek broni pancernej podczas roztopów, a zwłaszcza zimą, podczas opadów śnieżnych i mrozów stoi pod wielkim znakiem zapytania.

W tych warunkach nawet bogate państwo nie może sobie pozwolić na marnotrawienie tak drogocennego sprzętu, **koszt bowiem wystawienia jednej dywizji pancernej wynosi nie mniej niż 100 milionów złotych.** Użycie więc w nieodpowiednich warunkach broni pancernej, narazi ją na zniszczenie, zwłaszcza gdy będzie miała ona do czynienia z przeciwnikiem bitnym, wytrwałym i dobrze wyszkolonym.

Premier gen. Sławoj Składkowski wśród robotników.

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski z okazji zakończenia prac budowlanych na terenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych tradycyjnym zwyczajem podejmował żołnierskim obiadem robotników, zatrudnionych przy tych pracach. Przy obiedzie p. Prezes Rady Ministrów w krótkich słowach podziękował robotnikom za wydajną pracę i wskazał na wartość wysiłku każdego obywatela dla siły Polski. Na zdjęciu powyższym moment przemówienia premiera gen. Sławoj Składkowskiego podczas obiadu, wydanego dla robotników.

Południowy sojusznik Polski na Targach Wschodnich.

W XIX Międzynarodowych Targach Wschodnich zgłosiła udział **Rumunia,** która wystąpi — jak w latach poprzednich — w charakterze oficjalnym. Pawilon rumuński zapozna nas w pierwszym rzędzie **z przemysłem rolnym i drzewnym** tego kraju oraz bogatymi **skarbami surowcowymi.** Ponadto zwiedzający będą mieli możność przypatrzenia się pięknym kolekcjom **rumuńskiego przemysłu ludowego.**

Ze względu na to, że udział Rumunii w Targach Wschodnich może się przyczynić do ożywienia wymiany handlowej z naszym sojusznikiem, należy go powitać z dużym zadowoleniem, zwłaszcza że natężenie wzajemnej wymiany towarowej nie rozwija się zadawalniająco. Gdy bowiem w roku 1928 przywóz z Rumunii do Polski wynosił 38,3 mil. zł, a wywóz do Rumunii 54,4 mil. zł, to w roku 1938 spadł przywóz do Polski na 10,7 mil. zł, a wywóz z Polski na 8 mil. zł.

Stosunki handlowe estońsko-polskie.

Po raz pierwszy wystąpi w tym roku na Targach Wschodnich w charakterze oficjalnym **Estonia.** Ten pierwszy występ Estonii na Targach Wschodnich przyjęty nader życzliwie, przyczynić się winien do ożywienia stosunków między obu krajami. Świadczy to, że Lwów i Targi Wschodnie **coraz wyraźniej torują sobie drogę na osi bałtycko-czarnomorskiej,** zwłaszcza że wzajemna wymiana handlowa kształtuje się dotąd w skromnych rozmiarach. W roku 1938 przywóz do Polski z Estonii wynosił 2,4 mil. zł, a wywóz z Polski do Estonii 2,7 mil. zł. **Estonię reprezentować** będą na Targach **24 firmy,** które zapoznają nas z czołowym bogactwem tego kraju, w tym rzędzie z przemysłem gumowym, konserwowym, papierniczym, artystycznym, skórzanym, radiowym, szkłem taflowym, płytami marmurowymi, łupkiem bitumicznym, przędzą bawełnianą, lnianą, nasionami i t. d.

Za mało pomników na Wołyniu.

Do **Wschodu** piszą z Łucka:

Na całym Wołyniu istnieje zaledwie 8 pomników i to postaci luźno związanych z historią tych ziem, jak księcia i księżnej Prońskich pod Beresteczkiem, kilka tablic pamiątkowych i kilka kopców.

A przecież postacie wielkich władców: Lubarta, Witolda, Jagiełły, który tu bawił dwukrotnie, proszą się, aby je zakuto w spiż, czy wycięto w granicie wołyńskim.

Wielcy wodzowie, kniaź Jerema, Jan Kazimierz, Stefan Czarniecki, który tu na Wołyniu pod Łuckiem posiadał wieś Zaborol, Pułaski i Różycki, wielcy pisarze i poeci, jak Słowacki, Kraszewski, Dygasiński, Prus, Conrad-Korzeniowski i Józef Korzeniowski — oto tylko drobna cząstka postaci, które los złączył z ziemią wołyńską.

Pełen dźwięku bojowych surm okres walki Legionów, spiżowa postać Józefa Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego — Rydza, młodocianego pułkownika Lisa-Kuli i szesnastoletniego herosa Staszka Bogdanowicza co tu gdzieś pod Łuckiem junaczną głowę złożył — to początek drugiej karty historii Wołynia.

Ten bohaterski epos powinien znaleźć swój wyraz w dziesiątkach wspaniałych monumentów, które przecież tak bardzo przemawiają do serc wyobraźni.

UCHYLENIE UPOWAŻNIENIA DO WYKONYWANIA CZYNNOŚCI PARCELACYJNYH.

Wojewoda tarnopolski uchylił upoważnienie do wykonywania czynności parcelacyjnych na terenie województwa tarnopolskiego Otmarowi **Udryckiemu,** zamieszkałemu we Lwowie przy ul. Długosza 23.

Ze zlotu Sokolstwa w Wilnie.

Jeden z najstarszych wiekiem uczestników Zlotu Sokolstwa Dzielnicy Mazowieckiej, który to zlot odbył się w Wilnie w tych dniach, gromadząc ponad 2 tysiące sokolic i sokołów, niesie poduszkę z votumryngrafem. Ryngraf ten został przez Sokołów podczas trwania zlotu zawieszony przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Ostrej Bramie.

REZOLUCJA UCZESTNIKÓW OBCHODU W OKOPACH ŚW. TRÓJY.

W związku z uroczystościami w rocznicę Czynu Legionowego, uczestnicy obchodu w Okopach Św. Trójcy, powiat Borszczów, przesłali na ręce Pana Marszałka Śmigłego Rydza rezolucję następującej treści:

„Członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego i mieszkańcy gminy Okopy Św. Trójcy, zebrani w historycznym dniu 6 sierpnia 1939 r., w którym minęło ćwierć wiecze Czynu Legionów, stwierdzamy i ślubujemy, że uważając się za spadkobierców idei Józefa Piłsudskiego, kroczyć będziemy po drodze, wytkniętej przez Wielkiego Budowniczego Ojczyzny. Świadomi odpowiedzialności, jaką niesie chwila dziejowa, meldujemy Ci Wodzu Naczelny, że na każdy Twój rozkaz gotowi jesteśmy złożyć dla potęgi i bezpieczeństwa Polski największe ofiary, nie wyłączając ofiary krwi i życia". — 120 podpisów.

Przed dwudziestu pięciu laty

w przededniu pierwszej wielkiej bitwy pod Lwowem.

Rozgrywane w trzecim tygodniu sierpniowym starcia kawaleryjskie na pograniczu północno-wschodnim w ówczesnej Galicji o przeważnie niekorzystnym przebiegu dla dywizyj austro-węgierskich (Jarosławice, Satanów, Kamieniec Podolski), uważane były przez ich sztab generalny jako mało znaczące dla ogólnej sytuacji wojennej. Sytuacja ta, która zdawała się z każdym dniem coraz wyraźniej wskazywać na to, iż sztab rosyjski nie na terenie Królestwa i Wołynia, ale w Galicji szukać będzie rozstrzygnięcia, nie wpłynęła zupełnie na zmianę opracowanego poprzednio planu strategicznego Austro-Węgier.

Założenie tego planu tworzyła ofenzywa głównych sił między Wisłą a Bugiem, którą miano podjąć, zanim — jak pierwotnie myślano — wojska rosyjskie zgromadzą się do walnej rozprawy. Pytanie, w jaki sposób ta ofenzywa zagrożoną zostanie od wschodu, w pierwszej chwili pozostawało jeszcze bez należytego zrozumienia.

Tymczasem odbywał się

marsz wojsk austro-węgierskich na linię San—Dniestr celem zajęcia pozycyj wypadowych

dla zrealizowania planu strategicznego, przenoszącego ofensywę na teren Królestwa i Wołynia, gdy sztab rosyjski przystępował do ofensywy na obszarze galicyjskim.

Sytuacja u progu czwartego tygodnia sierpniowego przedstawiała się tedy w następującym zarysie:

Na zachód od Wisły grupa, złożona z trzech dywizyj pospolitego ruszenia z Krakowa pod wodzą gen. Kummera skierowała się na Opatów, dalej na północ korpus niemieckiej obrony krajowej pod gen. Woyrschem z Piotrkowa zmierzał w kierunku na Radom.

Pod wieczór 22. sierpnia tzw. północna armia austro-węgierska (I. IV. armia) były już gotowe do marszu w kierunku północnym w teren Królestwa i Wołynia.

Wchodząca w skład „północnej armii" I. armia pod dowództwem **gen. Dankla,** złożona z 9 dywizyj piechoty z korpusu krakowskiego, przemyskiego i preszburskiego, stała między ujściem Sanu a Leżajskiem, na południe od bagnistych terenów doliny Tanwi.

Na wschód od niej zajął pozycje **gen. Auffenberg** z korpusem wiedeńskim, koszyckim i litomieszyckim i z nowo utworzonym korpusem 27-ym w obrębie Jarosławia — Przemyśla w sile 7 dywizyj piechoty, dwie dalsze pozostawały jeszcze w marszu. Jako teren operacyj w związku z planem strategicznym pozostawał przed tą grupą obszar między Wieprzem i lewobocznym dopływem Bugu, Huczwą. Ta grupa uderzeniowa w szczególności liczyła 350 batalionów piechoty, 150 szwadronów kawalerii i tyleż bateryj.

Równocześnie na obszarze

Lwowa i okolicy

gen. Brudermann do dnia 25. sierpnia miał gromadzić korpus styryjski, tyrolski i znaczną część korpusu lwowskiego jako tzw. III. armię z przeznaczeniem należytej osłony od wschodu prawego skrzydła „armii północnej", w szczególności grupy gen. Auffenberga (IV armia), jak niemniej obrony Lwowa od strony granicznego odcinka Sokal—Brody.

Dalej ku południowemu-wschodowi poruczono **gen. Kövessowi** na czele przesuniętego ze Stanisławowa w kierunku Przemyślan korpusu siedmiogrodzkiego i pewnej ilości dywizyj kawalerskich na południu od Złoczowa — powstrzymywanie sił rosyjskich, napierających od strony Tarnopola i Zbrucza.

Poprzeć go miała w tej akcji na odcinku Żydaczów—Halicz przybywająca z dniem 25. sierpnia II. armia **gen. Böhm Ermollego,** złożona z budapeszteńskiego i temeszwarskiego korpusu.

W ogólności grupy powyższe, mające operować na północnym wschodzie i wschodzie ówczesnej Galicji przeciw coraz energicznie napierającym siłom rosyjskim, rozporządzały siłą 200 batalionów, 170 szwadronów i 130 bateryj.

Rozkład sił „armii północnej" i jej marsz w kierunku północnym doprowadził do

zwycięstwa pod Kraśnikiem i Zamościem—Komarowem,

które to zwycięstwa rychło usunięte zostały w cień rozwojem wypadków na terenie ówczesnej Galicji.

I tak ruszyła **armia gen. Dankla** w kierunku północnym wśród znacznych trudności przez zabagniony i lesisty obszar okolicy rzeki Tanwi. Już w dniu 23. sierpnia oddziały korpusu krakowskiego i w części preszburskiego w spotkaniu z nieprzyjacielem pod Polichną otrzymały pierwszy chrzest ogniowy, z korzystnym wynikiem dzięki dobrze umocnionym pozycjom własnej artylerii. W dwóch następnych dniach, 24. i 25. sierpnia toczyła się zacięta walka o **Kraśnik,** gdzie wojska rosyjskie, w ostatniej chwili znacznie wzmocnione, stawiały silny opór.

Wzgórze nad **Frampolem** było widownią zaciekłych rosyjskich ataków, skierowanych na prawe skrzydło armii gen. Dankla, rozbiły się jednak wobec energicznej akcji przemyskiego i preszburskiego korpusu.

W tych walkach

wojska korpusu krakowskiego

zmusiły w godzinach wieczornych nieprzyjaciela do odwrotu z **Kraśnika,** wobec czego ustał i silny napór rosyjski pod **Frampolem.** Trzydniowe, zacięte walki doprowadziły do zwycięstwa wojsk austro-węgierskich **pod Kraśnikiem.**

Wśród zaciekłego oporu cofały się wojska rosyjskie, wzmacniane do tego stopnia, iż ich IV. armia wzrosła do siły 12 dywizyj piechoty i raz po raz stawały wśród swego odwrotu do nowych walk. Dzień za dniem wśród posuwającej się naprzód linii bojowej grupa gen. Dankla, wzmocniona w tym czasie,

Na zaszczytnym posterunku morskim.

20 lipca r. b. był radosnym dniem jubileuszu piętnastolecia pracy zasłużonego bojownika o Polskę morską, — generała Mariusza Zaruskiego. Dzień ten przeszedł w Polsce równie cicho, jak cichym był dzień 20 lipca przed piętnastu laty, gdy gen. Zaruski wyprowadził pierwszy polski jacht na szkolny rejs.

Piętnaście lat, to okres kształcenia całego pokolenia i to jest wielką zasługą gen. Zaruskiego, że na odcinku morskim dzięki niestrudzonej, nieprzerwanej, konsekwentnej pracy był istotnie wychowawcą pokolenia. Gdy rząd polski budował Gdynię, gdy w portach rosły składy, magazyny, chłodnie, przybywało dźwigów i torów kolejowych, gdy powstawały polskie linie okrętowe — generał Zaruski myślał o młodzieży polskiej, o tych, którzy mają się stać dziedzicami morskiego władztwa Rzeczypospolitej.

Nie łatwo określić wielkość dokonanego dzieła w pracy nad wychowaniem społeczeństwa człowiekowi, który w skład tego społeczeństwa sam wchodzi. Ale retrospektywny rzut oka wstecz i powiązanie pewnych faktów w logiczny ciąg daje przynajmniej wyczucie jego ogromu.

Oto w roku 1925, w opisie pierwszej polskiej podróży jachtowej morskiej pisze generał Zaruski: „Pomimo odzyskania wybrzeża morskiego jesteśmy dotychczas lądowym społeczeństwem, nie mamy zaufania do morza, boimy się mu swe kapitały powierzyć — kategorie naszego myślenia są czysto lądowe. **Jak najspieszniej trzeba nam się zabrać do pracy, zbliżyć społeczeństwo do morza, skąpać po prostu je w wodzie, wychować pokolenie ludzi znających morze, rozmiłowanych w nim do najwyższej tęsknoty.** Niech jachty nasze staną się pionierami tej idei, niech rozwiną bandery polskie na wszystkich morzach Europy, zanim, jak mówi o naszych przodkach stary kronikarz, że „zawsze do morskich wypraw chciwie wyciągali ręce, największe swe bogactwo upatrując w okrętach — i my do morza chciwie wyciągniemy ręce".

Z biegiem lat budziła się ta tęsknota do morza i do szału podobna ogarniała szerokie zastępy młodego pokolenia Polski. Choć daleko nam jeszcze do tego, aby nazwać się narodem morskim, to jednak do dziś, przyznać to musi każdy, zmieniło się wiele na lepsze. Mamy już zaufanie do morza, nie boimy się powierzać kapitału pracy na morzu, czego dowodem zagospodarowanie wybrzeża morskiego, a ludzi takich, których lądowe kategorie myślenia przewiały podmuchy morskiego wiatru i opryskała słona woda — liczymy już na tysiące. Twój apel, Generale, nie trafił w próżnię.

Jachty sportowe poprowadziły polską banderę poza Bałtyk, poza Morze Północne, ba, poza Oceany. Oto wraca dziś, w piętnastolecie Twojej pracy gdyński harcerz Wagner po kilkoletniej podróży naokoło świata, jacht „Poleszuk" z harcerską załogą przepłynął Atlantyk. Ileż to jachtów — korabi stoi unieruchomionych w basenach portu gdyńskiego dlatego tylko, że przygotowanie statku do podróży i wiedza żeglarska tych tęsknotą pędzonych miłośników morza nie wzniosła się na poziom ich wielkiego zapału. Urząd Morski w Gdyni musiał zabronić im wyjścia w morze. Ale nie ma już sposobu powstrzymać pędu młodzieży naszej ku morzu.

Zew Bałtyku dotarł do wszystkich zakątków Polski, najmłodsi budują okręty i jachty żaglowe z papieru, kory drzewnej, blachy, ich starsi koledzy w wolnych letnich tygodniach wędrują kajakami zewsząd ku Wiśle, ku Gdańskowi—Gdyni, na Polskie Morze. Istnieje już szereg dobrze zorganizowanych ośrodków szkolenia w sztuce żeglarskiej według opracowanych regulaminów. Narocz, jeziora Augustowskie, Troki, Charzyków i Kiekrz na zachodzie, Janów pod Lwowem dają rok rocznie setki wyszkolonej młodzieży.

Idziemy szeroką ławą naprzód ku Polsce morskiej. Polską banderą opisujemy co roku fantastyczne linie po Bałtyku i bodaj nie ma portu na szerokość Sztokholmu i długości Kopenhagi, gdzieby nie oglądano załogi polskiego jachtu. Z morza wracamy na ląd, do swoich bliskich i najbliższych i mówimy o morzu, które się stało na zawsze naszym ukochaniem.

Pragnieniem generała Zaruskiego było, aby statek szkolny Związku Harcerstwa Polskiego nosił imię „Zawiszy Czarnego" — rycerza o spiżowym charakterze. „Tego spiżu nie mamy za wiele" — mówił generał. Stało się, jak sobie życzył, został nadto kapitanem szkunera i w roku bieżącym, w przeddzień jubileuszu piętnastolecia pracy wprowadził do Gdyni „Zawiszę Czarnego" po piętnastym rejsie szkolnym.

Chwila obecna daje generałowi inny jeszcze powód do dumy, oto za miesiąc przyprowadzi On do Gdyni nowy szkolny statek żaglowy, pojemnością załogi dorównujący „Zawiszy Czarnemu". Statek ten wybudowany w jednej ze szwedzkich stoczni, zamówiony przez Ligę Morską i Kolonialną, nosić będzie imię „Generał Mariusz Zaruski".

W nowym okresie piętnastolecia żywy generał dzielić będzie trudy pracy ze swym martwym imiennikiem.

Czy martwym?

Narody morskie wierzą, że statek ma duszę, że daje mu ją załoga. Mamy dziś prawo zaliczyć się do rodziny narodów morskich i twierdzić, że będzie zawsze żył na morzu generał Mariusz Zaruski i uczył będzie niestrudzenie młode pokolenia twardej służby dla Polski morskiej.

tj. z końcem sierpnia przez grupę gen. Kummera, staczała gwałtowne walki pod

Turobinem, Wysokiem, Starą Wsią, Fajsławicami, Częstoborowicami, Krzeczonowem, Niedźwicą Dużą i Chodlem.

W dniu 26. sierpnia rozgorzały gwałtowne walki **na** obszarze między Wieprzem a Huczwą, gdzie IV. **armia gen. Auffenberga** zetknęła się z V. rosyjską armią. Korpus koszycki notował w tym dniu zwycięską potyczkę **pod Tomaszowem,** litomerzycki i wiedeński pod **Suchowolą i Szczebrzeszynem** nad Wieprzem. Z wideł między Huczwą a Bugiem napływały nieprzyjacielowi wciąż nowe posiłki, aby postępującym oddziałom austro-węgierskim zagrozić od skrzydła.

W oparciu o te nadpływające posiłki broniły się wojska rosyjskie na dobrych pozycjach **pod Tarnawatką** na linii Tomaszów—Zamość przeciw koszyckiemu i litomierzyckiemu korpusowi. Już w dniu 27. sierpnia padł Zamość po długich, zaciętych walkach w ręce korpusu wiedeńskiego. Od strony Wieprza nadpływały jednakowoż wciąż nowe siły rosyjskie, opierając się twardo Wiedeńczykom i skrzydłowej dywizji gen. Dankla, która operowała w charakterze osłony lewego skrzydła armii gen. Auffenberga wzdłuż wschodniego brzegu Wieprza.

Dzień 28. sierpnia był krytycznym.

Gwałtowny przebieg miały walki pod Zamościem, ataki na Tarnawatkę pozostawały bez wyniku. Prawe skrzydło korpusu koszyckiego przez przeważające siły rosyjskie zostało odrzucone na **Tomaszów.**

W przewidywaniu ataku skrzydłowego od wideł Bugu—Huczwi Naczelna Komenda skierowała na północ nową grupę, zorganizowaną w okolicy Żółkwi i złożoną z trzech dywizyj piechoty (dwu tyrolskich i jednej honwedów) pod dowództwem arc. Józefa Ferdynanda. Część tej grupy pospieszyła z pomocą pozostającemu w ciężkiej sytuacji korpusowi koszyckiemu, z rugiej strony zbliżał się wysłany przez gen. Auffenberga rezerwowy 17. korpus.

Z dniem 29. sierpnia nadpłynęły nowe siły rosyjskie, lecz doznały rozbicia w zderzeniu z grupą arcyksięcia, która zajęła dogodne pozycje na wzgórzach.

Gdy korpus koszycki, poparty przez 17. korpus, odbijał zacięte ataki rosyjskie pod Tarnawatką, korpus litomierzycki, zachodząc z boku na drogę Tarnawatka—Zamość, pozostawał już w zaciekłych walkach z Rosjanami.

Pod Komarowem.

Rosyjska 5. armia, w sile trzech korpusów i większej liczby rezerwowych dywizyj, stawiała zacięty opór, gdy jednak grupa arc. Józefa Ferdynanda, postępując niepowstrzymanie, w dniu 1. września zajęła **Komarów**, wojska rosyjskie przeszły do odwrotu.

Bitwa pod Zamościem — Komarowem była dla wojsk austro-węgierskich wygraną. Nie mogły one jednakowoż poprowadzić w dalszym ciągu ofenzywy na Lublin, oddalony o dzień marszu,

gdyż zagroził tymczasem ich zamierzonej akcji niekorzystny rozwój wypadków na terenie północno - wschodniej i wschodniej ówczesnej Galicji.

W tyle za rosyjskimi dywizjami kawaleryjskimi, które szerokim frontem pomiędzy Radziechowem a Dniestrem wdarły się już w obszar Galicji, kierując się koncentrycznym atakiem na Lwów, ukazały się już dywizje piechoty, zrazu na odcinkach Brodów i Tarnopola. Akcja ta z każdą chwilą zagrażała coraz bardziej prawemu skrzydłu „armii północnej" austro-węgierskiej i niwelowała dotychczasowe ich sukcesy pod Kraśnikiem i Komarowem.

Celem osłony tego skrzydła w dniu 25. sierpnia ruszył lwowski korpus na linię Krasne—Busk, dalej na prawo korpus styryjski, w stronę Złoczowa siedmiogrodzki.

Taką była sytuacja bojowa z końcem czwartego tygodnia sierpniowego, w przededniu

pierwszej, wielkiej bitwy pod Lwowem,

zakończonej odwrotem wojsk austro-węgierskich i oddania ówczesnej galicyjskiej stolicy w ręce rosyjskie w dniu 3. września 1914 r.

A. M.

Nowe osiedle dla kolejarzy polskich pod Gdynią.

Na zdjęciu powyższym fragment nowego osiedla mieszkaniowego dla kolejarzy w Rumii-Janowie pod Gdynią. Osiedle składa się obecnie z 34 domków bliźniaczych, z których każdy posiada dwa mieszkania, zabudowania gospodarcze i duży ogródek.

Gościnność naszą zamieniamy na F. O. N.

Naród polski słynie z gościnności w całym świecie.

Gościnność tą spotykamy na wsi u wieśniąka, u pana czy też w organizacji, zwłaszcza gdy ta organizacja społeczna jest zdrowa a puls jej bije żywotnością, to także nie poskąpi przyjęcia miłych im gości i pomocnych im. Stara się ich przyjąć „czym chata bogata".

Ponieważ żyjemy w czasie bardzo wielkich nawet zmian na świecie, a obecny czas nakazuje nam być czujnymi i gotowymi, to **zmieniamy naszą gościnność na F. O. N. i zamiast wydatków na przyjęcia, składamy na F. O. N.**

Na zakończeniu półkolonii T. S. L. w Beńkowej Wiszni, powiat Rudki, zamiast przyjęcia złożono na F. O. N. kwotę 32 zł. Goście z Rudek nie skąpili na ten cel grosza, swoją obecnością wzmocnili tego ducha, co w ciągu 6 tygodni został dzieciom wszczepiony.

Na naszą półkolonię uczęszczało 40 dzieci i półkolonia stoprocentowo spełniła swoje zadanie dzięki energicznej i sympatycznej dla dzieci kierowniczki Haliny **Matauschkównie** ze Lwowa. Podziwiać można było jak te małe dzieci śpiewały szereg patriotycznych pieśni i wesołych ludowych piosenek, urozmaicając wierszykami, deklamacją, inscenizacją i przedstawieniem.

Goście hojnie obdarowali dzieci nasze podarkami a pani kierowniczka w uznaniu jej pracy została nagrodzona wartościową książką przez Pow. Koło T. S. L. w Rudkach.

Na uroczystości obecni byli: dr **Flis,** prezes Pow. Koła T. S. L. w Rudkach, p. **Herbstówna,** p. **Chimiak** instruktor T. S. L., mgr **Kropiński,** mgr **Biliński,** ks. **Lewiński,** p. radca **Patkowski.** Był też p. Henryk **Janko,** dziedzic i wójt naszej gminy, który interesował się półkolonią i uzupełniał niektóre braki, jak na przykład brak opału, oraz p. Wiktor **Dąbrowski,** dyrektor Zakładów Ogrodniczych „Fredrów", dzięki któremu półkolonia otrzymywała jarzyny i mleka.

Trudno wszystkich wymienić lecz Zarząd Czytelni T. S. L. dziękuje wszystkim gościom, że raczyli łaskawie przybyć na zakończenie naszej półkolonii i naocznie przekonać się o owocach pracy, która mimo lat krótkiego czasu takie daje rezultaty.

Pan dr Flis Kazimierz, prez. Pow. Koła T. S. L. w Rudkach w swym przemówieniu wyrażając zadowolenie z udania się półkolonii podniósł uznanie pracy T. S. L. we Lwowie jako placówki, która drogą oświaty broni polskości tu na kresach.

JAN HAWROT
prezes Czytelni T. S. L. w Beńkowej Wiszni.

Orlęta wśród uroczych gór Huculszczyzny.

Tego roku miejscem obozowania orląt **Związku Strzeleckiego ziemi lwowskiej i stanisławowskiej** był Delatyn.

Obóz rozmieszczony został w szeregu namiotów, na wysokiej polance, która swoim dominującym położeniem roztacza malowniczy widok na okolicę i przepiękną panoramę Delatyna.

Życie w obozie, które upływa pod znakiem słońca, wody i ruchu na świeżym powietrzu, zaczyna się o godzinie 6-tej rano pobudką. Następnie gimnastyka poranna, sprzątanie i ubieranie, po tym podniesienie flagi i śniadanie. Raźnie i ochoczo wykonują chłopcy dane im zlecenia, a świeże, zdrowe i rzeźwe powietrze górskie napełnia ich dusze weselem i radością życia. Dalsze godziny zajęć, które upływają codziennie pod innym hasłem służenia Ojczyźnie, wypełniają wykłady z zakresu strzelectwa, łucznictwa, obrony przeciwgazowej, ratownictwa, wiadomości z życia Polski współczesnej i ideologii Z. S.

Do zajęć praktycznych należą gry polowe, marsze patrolowe, strzelanie z karabinku i łuku, oraz szereg innych w zależności od hasła dnia zajęć okolicznościowych. Całość tych prac umilają wspólne ćwiczenia fizyczne ze śpiewem, oraz przygotowania do ognisk i kominków. A kiedy zbliża się wieczór, życie w obozie, które zbratało chłopaków miast, miasteczek i wsi, nabiera szczególnego uroku.

Przychodzi czas na zbiórkę w kręgu kominka względnie ogniska, wokół którego zasiadają kołem orlęta, a pośród nich instruktorzy z komendantem obozu na czele. Słup dymu na który spogląda też marsowe czoło popiersia Marszałka Piłsudskiego wzbija się wysoko w niebo. Las szumi, płomień rzuca czerwone refleksy na twarzy.

Ucichł gwar dnia, zamilkły ptaki. Ulegamy czarowi kładącej się do snu przyrody. W skupieniu słuchamy słów o służbie Bogu i Ojczyźnie, o pomocy bliźnim i posłuszeństwu regulaminowi orlęcemu. Po tych pełnej dostojeństwa chwilach następują chwile wesołe, płyną już jedna po drugiej deklamacje, recytacje, opowieści i dowcipy strzelecko-orlęce, przeplatane produkcjami wokalno muzycznymi. Czasem w program wchodzą wesołe widowiska, monologi, skecze i t. d. Razem z orlakami bawi się okoliczna ludność huculska. Wreszcie przychodzi czas spoczynku. Sztandar na maszcie opuszcza się. Za chwilę chłopcy idą na spoczynek.

Nad przygasłym ogniskiem i zaspanym obozem w imię hasła orlęcego „gotowi, czynni, czuwamy u naszych granic" czerni się sylwetka wartownika. To straż czuwa, w imię dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Ignacy Rotter.

Nowowybudowany kościółek w Hrebenowie.

Półkolonie na terenie Skwarzawy.

Tego roku na terenie gminy Skwarzawa, powiat Złoczów, były przeprowadzone trzy półkolonie, a to w **Ostrowczyku,** w **Pietryczach** i w **Stadni.** Obecnie odbyło się uroczyste zamknięcie tych półkolonij. W Ostrowczyku, gdzie kierowniczką była p. **Cześnikowska,** dzieci pięknie śpiewały, deklamowały i tańczyły, wywołując zachwyt u zebranej ludności. Mleko dla dzieci dostarczał codziennie bezintersownie w ilości 4 litry p. Roth. W Pietryczach, gdzie kierowniczką była p. **Waligórska,** dzieci popisywały się na scenie pod gołym niebem, przeprowadzając także inscenizację. Również pięknie wypadły popisy dzieci w Stadni, gdzie kierowniczką półkolonii była p. **Szafranówna.** Tu codziennie na dożywianie dzieci bezinteresownie p. Szybalski dawał pięć litrów mleka. Na uroczystych zamknięciach półkolonij w wymienionych miejscowościach przemawiał prezes Koła T. S. L., kierownik szkoły p. Augustyn **Huczkiewicz** oraz ksiądz proboszcz z Skwarzawy, którzy wyrazili serdeczne podziękowanie za trud i prace pp. kierowniczek oraz podziękowanie ofiarodawcom dla dożywiania dzieci.

Koło »Rodziny Leśnika« w Młodiatynie wybudowało kaplicę.

Koło „Rodziny Leśnika" w Młodiatynie, obok Pececzeniżyna, wybudowało kaplicę w Młodiatynie na fundamencie betonowym z drewna jodłowego, obustronnie oszalowaną deskami heblowanymi. Kaplica jest kryta blachą. Została ona uroczyście poświęcona pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Inicjatywa budowy tej kaplicy wyszła od nadleśniczego inż. Alfreda **Wyrzykowskiego.** Komitet budowy czerpał fundusze z dotacji Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie w kwocie 2.000 zł, z ofiar różnych towarzystw i społeczeństwa, jak też z urządzania imprez. Koszt budowy wynosił 4.600 zł. Do wyposażenia kaplicy w sprzęt liturgiczny i obrazy święte przyczynili się: ks. prałat **Amirowicz** ze Śniatyna oraz członkowie Towarzystwa Myśliwskiego im. św. Huberta w Kołomyi.

Najwięcej przy budowie kaplicy i wykończeniu tejże zasług położyli leśniczowie Lasów Państwowych pp. Jan **Ryglowski,** Władysław **Wasylkowski** i Władysław **Bacza** oraz gajowy Kazimierz **Sienicki,** którzy bezpośrednio kierowali pracami przy budowie, a częstokroć bezinteresownie osobiście pracowali. Wobec tego Walne Zebranie Koła „Rodziny Leśnika" uchwaliło wymienionym wyrazić uznanie na piśmie, nie umniejszając zasług, jakie położyli wszyscy członkowie Koła „Rodziny Leśnika", zamieszkali w Młodiatynie, którzy w miarę sił i możności chętnie bezinteresownie załatwiali rozmaite sprawy, związane z budową i poświęceniem kaplicy, ponosząc częstokroć znaczne koszty z własnych funduszów.

Wpisujcie się na członków T.S.L.

HURTOWNIA SPÓŁDZIELCZA W ROZWADOWIE ZAOPATRZY W TOWARY POLSKI HANDEL.

Z inicjatywy Okręgowego Związku Spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych i przy współpracy Związku Handlowego we Lwowie uruchomiono w Rozwadowie obwodową hurtownię spółdzielczą, której zadaniem jest zaopatrywanie kupiectwa polskiego i sklepów spółdzielczych w artykuły spożywcze i rolnicze.

Polskie sfery kupieckie i spółdzielcze przyjęły uruchomienie tej placówki z wielkim zadowoleniem. Dotychczas na kilka hurtowni spożywczych, nie było w Rozwadowie ani jednej hurtowni chrześcijańskiej.

Nowa spółdzielnia szkoli kadry kupiectwa polskiego, udzielając praktyk absolwentom szkół handlowych.

Statek przemytniczy wzięty do niewoli.

Opowiem wszystko od początku.

O dwunastej w nocy schodzę ze steru. Mamy z Paulem wolne do czwartej. Kładę się prędko spać. Nie mogę zasnąć. Czas jest burzliwy, kiwa. Ten Łotysz na sterze za dużo daje szprych i rozhuśtał statek tak, że można z koi wylecieć. Usypiam wreszcie. Budzę się. Jestem coś niespokojny. Nie wiem, czy mi się śniło, ale słyszałem, zdaje się, jakieś wołania, gwizdki. Patrzę na zegar: pół do trzeciej. Rany Boskie! W kubryku nie ma nikogo! Co to jest?! Wpada Łotysz. Jest blady, trzęsie się. „Pan złapali nas. Co teraz z nami będzie?"

Zrywam się momentalnie i w bieliźnie wybiegam na pokład. W odległości mniej więcej 150 metrów kołysze się na falach jakiś statek. Oświetlili nas reflektorami. Szpilkę by na pokładzie znalazł. Krzyczą coś do nas przez tubę. Nic nie można zrozumieć. Noc jest burzliwa, wiatr wyje, głuszy wszystko. Pomiędzy obu statkami spienione, lśniące w świetle reflektorów fale...

„Storpedują nas pewnie". Na „Ronie" zamieszanie. Stoimy w miejscu, maszyna stop. Na mostku kapitan, szturmani. Naradzają się. Tamten statek przybliża się jeszcze. Wołają coś ciągle przez tubę. Nareszcie można zrozumieć porwane przez wicher słowa:

„What yon have for cargo?!" Nasz kapitan coś im odpowiada. W odpowiedzi słychać, wzmocniony przez tubę, drwiący śmiech, potem słowa. „Potatoes! Haha!"

Wicher wzmaga się. Wyje wprost. Statek oddala się trochę. Nic już nie słychać. Zaczynają do nas morsować reflektorem. Natrętnie pytająco błyska światełko. Kreska, kropka... Na „Ronie" odpowiadają im.

Koło mnie przeszedł super-cargo i znikł w ciemności. Blady był. Statek powoli oddala się od nas. Dlaczego? Co oni z nami zrobią. Pewno odpływają, żeby nas z odległości bezpiecznie wysadzić w powietrze.

Co to? Śruba zaczyna pracować. Płyniemy. Czy zamierzamy uciekać? Na tym starym gracie przed wojennym okrętem? Niemożliwie: Drugi inżynier rozmawia z załogą. Podchodzę. To jest hiszpański narodowy okręt wojenny. Kazali nam jechać za sobą. Co będzie? Niewiadomo. W ciemnościach przechodzi szybko atletyczna sylwetka pierwszego szturmana. Rozgląda się, trzyma coś w ręku... zdaje się rewolwer. Znika na rufie. Co to ma znowu znaczyć?! Z salonu wychodzi messboj. — Słuchajcie — mówi. „Super-cargo gdzieś się zapodział. Pierwszy inżynier szuka go po całym statku. Przecież jemu teraz wszystko jedno, może wysadzić nas w powietrze".

Statek zakołysał się gwałtownie. Przymykam oczy. Nic. To fala. Niech go diabli porwą i super-cargo. Zimno. Idę na kubryk ubrać się. Wychodzę znowu na pokład. Zawsze tu bezpieczniej. Przed nami błyszczą światła hiszpańskiego okrętu. „Rona" płynie za nimi. Po prawej burcie też widać jakieś światła, za rufą też. Jesteśmy otoczeni. Dnieje. Po lewej burcie widać ląd. To pewnie hiszpański brzeg. W stronę naszego statku szybko płynie motorówka. Pilot?

Spuszczam sztormtrap. Na pokład wchodzi kilku Hiszpanów. Jeden z nich mały, czarny, w berecie, podchodzi z tryumfującą miną do naszego kapitana. Kapitan jak zwykle starannie ubrany. Spokojny. Nie zeszedł do nich z mostku.

— Wcześniej znajdzie się pan na lądzie, kapitanie, niż pan przypuszczał, co? — mówi po angielsku Hiszpan.

— Ah, nic nie szkodzi, jestem chory, potrzebuję iść do doktora — śmieje się kapitan.

Statek nasz wpływa powoli do wąskiego, naturalnego kanału. Po obu stronach wysokie brzegi. Zaczyna świecić słońce zza chmur. Kanał wije się jak geisza. Wjeżdżamy wreszcie do portu. Rzucamy kotwicę. Zaglądam do kuchni. Jak tam ze śniadaniem? W kuchni stoi super-cargo ubrany w kurtkę stewarda. Przed nim kupka siekanego mięsa. On grzebie w tym bezmyślnie. Widocznie udaje stewarda, żeby nie zwrócić uwagi Hiszpanów. No, no, nie zazdroszczę mu. Ale też co z nami będzie?

Z salonu wychodzą Hiszpanie. Z nimi nasz kapitan. Ma na sobie palto, w ręku teczkę. Z uśmiechem schodzi do motorówki. Odjeżdża. Czy wróci?

Obok „Rony" burta o burtę stoi statek, który nas schwytał. Jest to właściwie rybacki trauler z umieszczonym na dziobie działkiem. Brudny, odrapany, pożal się Boże! Tylko działko świeci się w porannym słońcu. Po pokładzie łażą Hiszpanie, patrzą na nas, rozprawiają żywo, wymachują rękoma. „Finne" rozmawia już z nimi przez burtę. Umie trochę po hiszpańsku i teraz wypytuje się właśnie o wino. Ten zawsze swoje. Hiszpanie śmieją się. Motorówka wraca znowu z lądu. Na pokład wchodzi 6-ciu żołnierzy z karabinami. Za chwilę prowadzą do motorówki... super-cargo. Nic mu przebranie za stewarda nie pomogło. Po jakimś czasie wraca kapitan z lądu. Zamyka się z oficerami w salonie. Przyjeżdża pilot. Dobijamy do molo. Na „Ronę" wchodzi dużo obdartych robotników. Zaczynają odkrywać luki. Będą wyładowywać. Po pokładzie snują się żołnierze z karabinami. Na mitszipie koło kuchni Paul rozmawia z wysokim, barczystym blondynem w sportowym garniturze. Okazuje się, że to jest niemiecki instruktor wojskowy.

„W Europie" — mówi — „musi zwyciężyć idea narodowa albo komunistyczna. Na lewo albo na prawo". Cały dzień mija nam w niepewności. Co z nami zrobią? Nikt się jednak nami nie zajmuje. Szturmani kazali nam trzymać język za zębami. „Finne" stale gada jednak z Hiszpanami.

Słyszałem, zasypiając, jak mówił, że jutro będziemy mieć wino.

Dziś dowiedziałem się ciekawej rzeczy: robotnikami, którzy pracują przy wyładunku, są wzięci do niewoli czerwoni. Nie jest to pozbawione humoru, co? Czerwoni wyładowują dla nazistów amunicję. Nie martwią się tym, zdaje się, zbytnio. Z pilnującymi ich żołnierzami są bardzo poufale, mówią im po imieniu. Nic dziwnego, przecież to i to Hiszpanie. Jeszcze jedna rzecz ich łączy: puste żołądki. Jeńcy i żołnierze stoją stale przed naszą kuchnią. Widać jak przełykają ślinę. Dziś zauważył to jakiś starszy wojskowy i ich przepędził. Myślałem, że się wściekł, tak na nich krzyczał.

Nasi szturmani są już ze starszyzną hiszpańską w dobrych stosunkach. Piją z nimi. Do nas do kubryku przychodzą żołnierze i jeńcy. Częstujemy ich jedzeniem. Sprzedałem im 6 paczek holendra. Jutro przyniosą wino. Listu wysłać z Ferrolu (tak się nazywa ten port) nie można.

Dziś w nocy zbudzono nas. Nie stoimy już przy molo, ale na kotwicy dość daleko od miasta. Podobno nad Ferrolem pojawiły się dwa samoloty sowieckie. Przepędzono je, ale zachodziła obawa, że gdyby wróciły i udało im się trafić w nasz statek, to od wybuchu tak wielkiej ilości dynamitu mógłby i port ucierpieć. Przy molo są zresztą składy amunicji. Całą noc staliśmy na pokładzie i patrzyli, czy nie leci samolot. Na „Ronie" nie było ani jednego Hiszpana.

Nad ranem dopiero położyliśmy się spać.

Mamy wino. Będzie dziś zabawa.

Niech diabli porwą i wino i zabawę. Popiliśmy się, zrobiła się straszna bijatyka. Norweg ma poparzenie pod kolanem. W bójce przewróciłem go na rozpalony do czerwoności piecyk. Cała załoga jest w ogóle pokancerowana. Dobrze, że dziś jest niedziela, nie ma roboty.

Już jesteśmy wolni: Hiszpanie wyładowali statek i puścili nas wolno. Pilot odjeżdżając wołał do nas drwiąco ze swojej szalupy.

„Come back with that same cargo!"

Wracamy więc. Co będzie z naszą premią za ryzyko?

K. Niemyski.

W sprawie uporządkowania komunikacji autobusowej w rejonie miasta Lwowa.

W poprzednim numerze **WSCHOD**-u zamieściliśmy szereg uwag w sprawie dalekobieżnej komunikacji autobusowej w rejonie m. Lwowa. Czytelnicy nasi, korzystający z tej komunikacji nadesłali nam listy z podziękowaniem za poruszenie ujemnych stron tej komunikacji, która powinna być jednym z instrumentów postępu i kultury polskiej, a zarazem łącznikiem między miastem a wsią.

Poruszyliśmy palący temat ogólny. W związku z krytyką stosunków komunikacji autobusowej p. Wincenty **Mikołajczak** właściciel przedsiębiorstwa autobusowego w Stryju, nadesłał nam pismo, wyjaśniające i stwierdzające, że obsługa autobusów p. Mikołajczaka na linii Lwów — Mikołajów — Stryj — Morszyn porozumiewa się, jako polska, **tylko językiem polskim.** Obsługa tej linii — stwierdza dalej p. Mikołajczak — jest **schludnie ubrana, otrzymała bowiem nowe jednolite umundurowanie kompletne.**

Specjalnie nie krytykowaliśmy stosunków autobusowych w przedsiębiorstwie pana Mikołajczaka, ale chętnie na jego prośbę i zgodnie z jego doniesieniem podajemy, że obsługa przedsiębiorstwa p. Mikołajczaka **jest uprzejma wobec każdego pasażera.** Dalej p. Mikołajczak oznajmia nam, że za **aroganckie i opryskliwe traktowanie pasażerów grozi każdemu z pracowników natychmiastowe zwolnienie. Obsługa rekrutuje się w poważnej części z podoficerów rezerwy, i włada ona tylko — jak nas informują — językiem polskim.** Przedsiębiorstwo p. Mikołajczaka posiada koncesję kilku linij autobusowych, 5 wozów głównych, 4 rezerwowe, wszystkie przeważnie najnowszego typu.

*

Mamy nadzieję, że nasze uwagi krytyczne, dotyczące komunikacji autobusowej, przyczynią się do energicznej kontroli stosunków na liniach autobusowych, a w konsekwencji spowodują pożądane zmiany na lepsze.

*

Pasażerowie skarżą się, że pomimo wyraźnego zakazu obsługi autobusów, dopuszczają do palenia tytoniu w autobusach, co wywołuje protesty ze strony pasażerów. Skargi na nadmierne obsadzanie pasażerami autobusów ponad przepisaną normę trwają w dalszym ciągu.

Motoryzacja naszej policji.

Na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia 50 motocykli, zakupionych przez policjantów, członków Policyjnego Klubu Sportowego, przy wydatnej pomocy komendanta głównego Policji Państwowej gen. Kordiana Zamorskiego oraz Dyrekcji Państwowych Zakładów Inżynierii. Na zdjęciu obok zamieszczonym moment poświęcenia motocykli. Na pierwszym planie komendant gen. Zamorski.

Skon b. legionisty w Rumunii.

W Czernawce pod Czerniowcami zmarł b. legionista polski, Rusin z pochodzenia, śp. Bazyli **Szpurniak,** odznaczony medalem niepodległości.

Pogrzeb śp. Szpurniaka stał się wielką manifestacją narodową. Wzięła w nim udział dosłownie cała wieś ruska, kilkanaście delegacyj organizacyj polskich z Czerniowiec, przedstawiciel konsulatu polskiego, orkiestra rumuńskiego pułku piechoty i kilkudziesięciu b. legionistów polskich.

Nad otwartą mogiłą wygłosił wzniosłe przemówienie ks. proboszcz **Pankowski,** przedstawiciel konsulatu i jeden z legionistów, po czym chór legionowy odśpiewał pieśń żałobną. Na świeżo usypanej mogile złożono kilka pięknych wieńców.

Zaleszczyki zapraszają.

Sezon wypoczynkowy w Zaleszczykach w całej pełni. Zjazd z całej Polski wielki. Rozpoczynają się „atrakcje winogronowe", owoców mnóstwo.

Dotychczasowa frekwencja oficerów i ich rodzin w Oficerskim Domu Wypoczynkowym była niespodziewanie duża. Obecnie po wykorzystaniu przez zainteresowane osoby czasokresu wypoczynkowego w Domu Wypoczynkowym jest kilka jedno i więcej osobowych niezajętych pokojów wobec czego zarząd zawiadamia, że można przyjeżdżać bez wymaganych zamówień.

Zbliża się słoneczna, ciepła jesień, która daje przybywającym osobom miły i pożyteczny wypoczynek. Właściwy sezon tak zwany winobraniowy **już** rozpoczęty. Wyborowe winogrona zarodziły obficie **w** roku bież., są tanie, umożliwiają przeprowadzenie skutecznego leczenia owocowego. Plażowanie, kąpiele w Dniestrze, kajakowanie w promieniach słońca, wycieczki w **malownicze jary podolskie dają zdrowie, radość, wytchnienie.**

Z OSTATNICH DNI.

PODOFICEROWIE REZERWY W TARNOPOLU Z UZNANIEM DLA WOJEWODY MALICKIEGO.

Doroczne Walne Zgromadzenie Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Koła Tarnopol w uznaniu zasług wojewody Malickiego powzięło rezolucję następującej treści:

„Członkowie Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. Koła w Tarnopolu, zebrani na dorocznym Walnym Zgromadzeniu wyrażają Panu Wojewodzie mgr Tomaszowi Malickiemu uznanie za pełną poświęcenia pracę nad utrwaleniem polskości na Kresach i meldują się posłusznie do dyspozycji".

KOŚCIÓŁ I KAPLICA W STALOWEJ WOLI.

W Stalowej Woli, na terenie C. O. P., zawiązał się komitet budowy kościoła z ks. proboszczem **Ziemiańskim** i dyrektorem **Chudzyńskim** na czele. Ponieważ budowa kościoła musi potrwać czas dłuższy, zadecydowano wybudować jak najszybciej kaplicę drewnianą, która pomieści około 1.000 osób i stanie obok szkoły powszechnej. Zakłady Południowe w Stalowej Woli ofiarowały na budowę kaplicy materiał, wartości 20 tysięcy złotych. Prace przy budowie tej kaplicy już się rozpoczęły. Na budowę kościoła zebrano przeszło pół miliona złotych.

DZIECI SZLACHHTY ZAGRODOWEJ NAD MORZEM POLSKIM.

W Cetniewie nad morzem polskim przebywa około 300 dzieci szlachty zagrodowej z województw południowo-wschodnich. Dzieci czują się doskonale, są dobrze odżywiane, używają kąpieli morskich i odbywają wycieczki w okolicę. Obóz dzieci szlachty zagrodowej odwiedził gen. **Tokarzewski.**

BUDOWA WIELKICH MAGAZYNÓW W C. O. P.

W Centralnym Okręgu Przemysłowym realizowany jest plan budowy wielkich magazynów węglowych, przeznaczonych na obsługę rozbudowującego się przemysłu. Wzrost wytwórczości w C. O. P. stwarza konieczność gromadzenia zapasów węgla i obsługiwania tym materiałem opałowym nowe zakłady przemysłowe. Także budowane są magazyny i pomieszczenia dla drzewa oraz uruchomiony został specjalny oddział drzewny dla obsługi C. O. P. w Rzeszowie.

24 BIBLIOTEKI DLA GMIN JAKO PREMIE.

Wojewódzki Inspektorat Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Stanisławowie przeznaczył dla gmin wiejskich 24 biblioteki, wartości po 500 zł. Biblioteki te przyznawane będą w formie premii dla tych gmin, które w oznaczonym terminie zbiorą i wpłacą najwięcej składek ogniowych w stosunku do wymiaru.

ZAPOTRZEBOWANIE RÓŻNYCH PRZEDSIĘBIORSTW W COP-ie.

Delegatura Międzyorganizacyjnego Komitetu Wielkopolskich Kół Gospodarczych na C. O. P. otrzymała szczegółowy wykaz zapotrzebowania na różnego rodzaju przedsiębiorstwa w 16 miastach C. O. P. Miasta odczuwają szczególnie brak sklepów, składów towarowych, warsztatów samochodowych, hoteli, restauracyj i cukierni, oraz wszelkiego rodzaju rzemieślników.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W SKWARZAWIE.

W Skwarzawie, powiat Złoczów, z okazji Święta Żołnierza odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, na które brzybyła wszystka ludność miejscowa i z sąsiednich wsi. Po nabożeństwie do zebranych przemówił kierownik szkoły z Bełzca p. **Turkiewicz,** wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego Rydza i Armii. Okrzyk ten ludność powtórzyła z entuzjazmem trzykrotnie i odśpiewała Hymn Państwowy.

Z KOLEI.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie zawiadamia, że z powodu słabego zapełnienia wstrzymuje z dniem 1 września br. bieg pociągu Nr 342 z Oraseni do Śniatyna (z Oraseni odjazd o godz. 4.39, Śniatyn przyjazd o godz. 4.51). Równocześnie od 1 września br. zarządza się postój poniżej minuty w Bukaczowcach pociągów motorowych ekspresowych Nr MtE 305 i 306. Pociąg Nr MtE Nr 305 Bukaczowce przyjazd godz. 20.15, MtE Nr 306 Bukaczowce odjazd godz. 7.03.

Na zdjęciu znana tenisistka p. Jędrzejowska, której gry tenisowe w Wimbledon w Anglii nie przyniosły spodziewanych sukcesów. Jędrzejowska uległa mistrzyni Ameryki Alice Marble, której, jak widać na zdjęciu gratuluje sukcesów w grze tenisowej.

Zmiany w administracji państwowej na Wołyniu.

Na stanowiskach w administracji na Wołyniu zaszły następujące zmiany: dotychczasowy kierownik Starostwa Powiatowego w Zdołbunowie, Kazimierz **Zakrzewski** — został mianowany radcą wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego; dotychczasowy wicestarosta pow. dubieński, Wiktor **Iwański,** mianowany został kier. Starostwa w Zdołbunowie; dotychczasowy referendarz w Starostwie Powiatowym we Włodzimierzu mgr **Zagórowski** mianowany został wicestarostą powiatowym w Dubnie; dotychczasowi referendarze, pełniący obowiązki wicestarostów: w Kowlu — p. Kazimierz **Jankowski,** w Horochowie mgr Jan **Połtowicz,** we Włodzimierzu mgr Jan **Malec** i w Zdołbunowie p. Bohdan **Humnicki** — mianowani zostali wicestarostami w tych Starostwach.

Obchód zwycięstwa żołnierza polskiego w Tarnopolu.

Tarnopol uczcił rocznicę zwycięstwa Żołnierza Polskiego w roku 1920 nad Wisłą, manifestacją, zorganizowaną przez Obóz Zjednoczenia Narodowego przy współudziale Związku Młodej Polski. Na uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. dziekana **Wałęgę,** przybyli przedstawiciele władz cywilnych z wicewojewodą p. **Rogowskim** na czele, wojskowych, wszelkich organizacyj kombatanckich i społecznych, kompania honorowa Z. S. z orkiestrą kolejową oraz tłumy miejscowego społeczeństwa. Po nabożeństwie obecni udali się pochodem pod pomnik Marszałka Piłsudskiego, gdzie w imieniu Obozu Zjednoczenia Narodowego złożono wspaniały wieniec. Drugi wieniec złożyła delegacja Związku b. Ochotników Wojennych. Po przemówieniu przedstawiciela O. Z. N. prof. **Halskiego,** odbyła się defilada wszystkich organizacyj. Uroczystość ta była okazałą manifestacją uczuć społeczeństwa tarnopolskiego dla Pana Prezydenta R. P., Armii i Naczelnego Wodza, czemu dano wyraz w odpowiednich rezolucjach.

Budowa kościoła w Korczynie Szlacheckim.

We wsi Korczyn Szlachecki pod Stryjem, dawnym zaścianku szlacheckim, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół rzym.-katolicki. Udział w tej uroczystości wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych ze starostą p. **Stefanickim,** dowódcą pułku artylerii motorowej, senatorem **Pulnarowiczem,** dr płk. M. **Bielskim** i innymi na czele.

Komitet budowy w ciągu nie całego roku zdołał uzyskać odpowiednie fundusze i wykończenie kościółka nastąpi jeszcze w tym roku.

SCHRONISKO TURYSTYCZNE W BESKIDZIE HUCULSKIM.

Kołomyjski oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego rozpoczął budowę nowego schroniska turystycznego na Munczelu w Beskidzie Huculskim. Do końca jesieni br. schronisko wyprowadzone zostanie pod dach, a w roku przyszłym oddane będzie do użytku turystów. Wybudowanie schroniska na Munczelu, stanowiącym dział wód między dorzeczem Prutu i Czeremoszu, udostępni tę mało jeszcze znaną część Karpat Wschodnich. Schronisko będzie mieściło poza pokojami sypialnymi dla około 30 osób, również obszerną jadalnię i kuchnię.

Zebranie uczestników bitwy pod Zadwórzem.

Wojewoda Malicki i radca Dziędzielewicz członkami honorowymi Stowarzyszenia Zadwórzaków.

Onegdaj odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia Uczestników Bitwy pod Zadwórzem z dnia 17 sierpnia 1920.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych, ustalono wytyczne programu uroczystych obchodów 20-lecia bitwy pod Zadwórzem, która znana jest w bohaterskiej historii Polski jako „polskie Termopile". Uroczystości odbędą się w roku przyszłym w szerokich ramach.

Na zakończenie wybrano nowy zarząd w składzie: prezes Stan. **Dziatkiewicz,** zast. prez. Miecz. **Iwanicki,** sekretarz Stefan **Kuderemski,** skarbnik Franc. **Dittrich,** członkowie St. **Kuc,** Wł. **Hiss,** Wł. **Targalski,** komisja rewizyjna inż. Karol **Koesler,** Zygm. **Boritz** i Kaz. **Zepielski.**

Walne zebranie Zadwórzaków **uchwaliło też nadać** wojewodzie tarnopolskiemu mgr **Tomaszowi Malickiemu** i radcy **Marianowi Dzięndzielewiczowi we Lwowie godność honorowych członków Stowarzyszenia.**

Ważne dla rolników.

Trzeba być dziś bardzo rozrzutnym gospodarzem, by pozwalać sobie na siew ziarna niedostatecznie przysposobionego do tego celu.

W szczególności tam gdzie tego ziarna wysiewamy w stosunkowo niewielkiej ilości i gdzie najmniejsze zaniedbanie odbija się ujemnie, na przewidzianym małym zbiorze, musimy dbać nie tylko o ilość, ale przede wszystkim o jakość materiału siewnego.

Zapobiegliwy rolnik dba zatem — dla osiągnięcia dobrych zbiorów nie tylko o dobrą uprawę roli i nawożenie — ale też w równej mierze o zaopatrzenie się w należyte ziarno siewne uodpornione na liczne choroby i szkodniki grzybkowe.

Dzięki badaniom naukowym i doświadczeniom rolniczym, można dziś wielu chorobom roślinnym zapobiec, wiele w zupełności usunąć i uniemożliwić ich rozszerzenie.

Najczęściej spotykanymi chorobami zbóż ozimych, nad którymi rolnik wciąż biada są: śnieć na pszenicy i grzybek śnieżkowy na życie. Rolnik zaniedbujący zaprawianie nasienia względnie odkażający ziarna siewnego opadniętego tymi chorobami, działa nie tylko na własną szkodę, ale co gorsza powoduje zarazem przenoszenie się tej choroby na sąsiednie łany.

Mimo więc wielkiej szkody materialnej, na jakie rolnictwo jest narażone, spotyka się u nas tylko tu i ówdzie rolnika zdającego sobie należycie sprawę z konieczności zaprawiania nasion zbóż przed ich wysiewem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności zaprawiają nasi rolnicy przeważnie tylko pszenicę, podczas gdy we wszystkich innych krajach, **widzimy stałe zaprawianie wszelkich gatunków zbóż**

Znaczne szkody przynosi rolnictwu naszemu również nieodpowiedni wybór zaprawy — najczęściej spotyka się u nas, czego w innych krajach już nie widać — odkażanie ziarna siewnego — siarczanem miedzi, tak zwanym sinym kamieniem, a wiadomo, że środek ten zniża plon nawet do 30 procent, **powodując stratę rolnika na ziarnie.** Siarczan miedzi działa zatem szkodliwie na kiełkowanie. Na to należy rolnictwu szczególnie zwrócić uwagę. Formalina wymaga dużo ostrożności i sprawia wiele kłopotu, a może w razie nawet małego przeoczenia zupełnie nasienie zniszczyć.

Doświadczenia ostatnich dziesiątek lat doprowadziły do wynalezienia środka, który daje rolnictwu znakomite usługi. **Uspulun** krajowa zaprawa nasienna daje rolnikowi zupełnie pewną broń do walki ze szkodnikami roślinnymi, bez jakichkolwiek strat na ziarnie, przeciwnie podnosi siłę kiełkowania zbóż i roślin nie zaprawionych, dając w rezultacie znaczne zwyżki zbioru.

O tym przy nadchodzących zasiewach zbóż ozimych winien rolnik dobrze pamiętać.

Inż. M. B.

Wicestarosta trembowelski Tyborowski starostą w województwie poznańskim.

Mgr Jerzy **Tyborowski,** dotychczasowy wicestarosta powiatowy trembowelski, mianowany został starostą powiatowym w Czarnkowie nad Notecią, (województwo poznańskie) na pograniczu niemieckim.

Starosta Tyborowski, urodzony w roku 1904 w Łodzi, ukończył państwowe gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim, a następnie Szkołę Główną Handlową w Warszawie oraz Wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego.

W roku 1920. jako ochotnik 2. p. p. Legionów, brał udział w kampanii bolszewickiej, a w r.1921 w powstaniu górnośląskim, gdzie został ranny. W r. 1929/30 jako prymus ukończył Szkołę Podchorążych Rez. Artylerii.

Od r. 1931 pełnił służbę na Podolu, jako sekretarz Wydziału Powiatowego w Podhajcach, a następnie wicestarosta powiatowy w Trembowli, gdzie brał czynny udział w pracy społecznej, ostatnio jako prezes Powiatu Związku Strzeleckiego, Zarządu Składnicy Kółek Rolniczych, Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych, Klubu Urzędniczego i in.

Starosta Tyborowski odznaczony jest Medalem Niepodległości, Śląskim Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną, Medalem za Wojnę 1920 r. i in.

Ustalenie liczby terminatorów w rzemiośle tarnopolskim.

Wojewoda tarnopolski wydał rozporządzenie w sprawie liczby terminatorów w rzemiośle według następujących norm: dla warsztatów wszystkich zawodów rzemieślniczych z wyjątkiem stolarstwa i rzemiosła grupy metalowej:

Na uprawnionego do trzymania i kształcenia uczniów mistrza — właściciela warsztatu — jeden terminator, na jednego mistrza i jednego stale zatrudnionego czeladnika — dwóch terminatorów; na każdych dalszych dwóch czeladników — jeden terminator, razem najwyżej pięciu terminatorów.

W ciesielstwie i murarstwie — najwyżej sześciu terminatorów.

Dla stolarstwa: na uprawnionego do trzymania i kształcenia uczniów — mistrza — właściciela warsztatu — jeden terminator, na pierwszych dwóch stale zatrudnionych czeladników po jednym terminatorze na każdego czeladnika, powyżej dwóch czeladników — na każdych następnych dwóch czeladników — jeden terminator.

W rzemiosłach grupy metalowej: na uprawnionego do trzymania i kształcenia uczniów, mistrza — właściciela warsztatu — jeden terminator; na każdego czeladnika — jeden terminator: razem najwyżej 10 terminatorów.

Z powiatu dolińskiego.

Święto Żołnierza Polskiego było uroczyście obchodzone w powiecie dolińskim. We wszystkich miejscowościach odbyły się uroczyste nabożeństwa z kazaniami, były wygłoszone przemówienia oraz odbyły się defilady.

Uroczystość w Wygodzie była punktem kulminacyjnym uroczystości powiatowej. Przybyły tam oddziały pułku piechoty oraz oddziały Związku Strzeleckiego z Oblisk, Wygody, Mizunia i Wełdzirza, pod komendą kpt. **Zwerdlinga,** Związku Ochotników Wojennych z inż. **Zabokrzeckim** na czele, miejscowe Straże Pożarne, oddziały Związku Rezerwistów i P. W., Koło T. S. L. z Mizunia, urzędnicy i robotnicy Tartaku państwowego z dyrektorem inż. **Chocieszewskim,** firmy „Silvinia" z dyrektorem inż. **Zlamalem,** firmy „Destyldrzew" z dyrektorem inż. **Myszkowskim** na czele, radni gminni i niezliczone tłumy publiczności. Przybył też Klub motorowy Związku Strzeleckiego, w sile trzech samochodów i 25 motocykli pod komendą inż. **Karpińskiego.**

Udział wziął również starosta mgr **F. Kułakowski** i powiatowy komendant P. W. kpt. **Bysko.**

Mszę św. polową, przy dźwiękach orkiestry wojskowej i chóru kompanii Obrony Narodowej, odprawił ks. **Krzewski.** Po nabożeństwie wójt p. **Sanojca** wygłosił okolicznościowe przemówienie, po którym deklamacje wygłosili: członek Strzelczyka i uczennica przedszkola.

Na zakończenie odbyła się defilada, którą odebrał ppłk. dypl. **Kocur** w towarzystwie starosty mgr Kułakowskiego.

Sport jeździecki a pogotowie zbrojne.

Złudzenia i rzeczywistość.

Nie wolno nadużywać wielkich haseł dla propagowania zamierzeń, pozbawionych istotnego znaczenia w stosunku do zagadnień państwowych. Kwestia pogotowia zbrojnego państwa jest niewątpliwie zagadnieniem naczelnym, które w całokształcie spraw państwowych i społecznych wysuwa się zdecydowanie na plan pierwszy.

Jeżeli więc poruszamy **stosunek sportu jeździeckiego do spraw, związanych z obroną państwa,** czynimy to niewątpliwie po głębokim i wszechstronnym przestudiowaniu wszystkich czynników, które mają związek i wpływ tak na opinię ogólną, jak i na samą istotę zagadnienia. Nie jest to wykorzystywanie, jakby ktoś mógł pomyśleć, „przychylnej koniunktury“ czy też specjalnego nastroju ogólnego, w tej ważnej i obfitej w wydarzenia sytuacji politycznej.

Zrozumienie istotnego znaczenia sportu jeździeckiego, korzyści, jakie w tej dziedzinie możemy osiągnąć dla podniesienia pogotowia i wartości sił zbrojnych — to zagadnienie, które już dawno dojrzało do poważnego i wszechstronnego omówienia.



Nadzieje sportu jeździeckiego.

Rola kawalerii w przyszłej wojnie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że bronią najbardziej w tym wypadku zainteresowaną i najsilniej związaną z tą gałęzią sportu — jest **kawaleria.** Jeżeli chodzi o rolę kawalerii w przyszłej wojnie, to w Polsce nie ma chyba potrzeby udowadniania jej wartości.

Na szczęście nie daliśmy się porwać powojennym prądom zachodu, które **po gwałtownej akcji propagandowej na rzecz silnika i pancerza,** zaczynają z powrotem rozumieć ,**że rola takich czynników w boju, jak człowiek i koń, nie straciła na swej wartości i aktualności.**

Zresztą w ostatnich czasach zagadnienie to zostało wyjaśnione w prasie wyczerpująco i przystępnie w wielu ciekawych artykułach. Wartości, jakie stworzyć może szeroki rozrost sportu jeździeckiego, mają z pewnością bardzo duże znaczenie nie tylko dla podniesienia sprawności bojowej oddziałów kawalerii. Czynnikiem decydującym o znaczeniu tego sportu jest nie tylko **podniesienie tężyzny fizycznej przyszłych obrońców kraju,** co można by osiągnąć również przez propagowanie innych, dostępniejszych rodzajów sportu.

Chodzi tutaj o przygotowanie największych ilości koni, które, poza formacjami kawalerii, mogą być utrzymane w stanie gotowości marszowej. Im więcej będzie koni przygotowanych pod siodło, tym mniej koni będziemy potrzebowali na uzupełnienie strat marszowych naszej kawalerii, tym więcej ich pozostanie do pracy na roli. A to już jest zagadnienie, dotyczące całości gospodarki państwowej.

Zagadnienie sportu jeździeckiego jest aktualnym i ważnym problemem.

Zastanówmy się, czy potrzebne jest poruszanie zagadnienia sportu jeździeckiego na tak poważnej płaszczyźnie. Niewątpliwie, że tak. Sprawy jeździeckie nie tylko nie są u nas popularne, ale co gorsze, oceniane są fałszywie. Panuje powszechnie przekonanie, że jesteśmy narodem koniarzy, że zamiłowania jeździeckie są u nas naturalne i przyrodzone. Nic podobnego! Chyba nie ma w Europie środkowo - zachodniej narodu, który by w tak znikomym stopniu uprawiał sport konny jak my.

Że oficerowie broni jezdnych i kilku jeźdźców cywilnych mają piękne rezultaty w sporcie konnym, że Polski Związek Jeździecki i kluby w nim zrzeszone organizują coraz więcej różnorodnych zawodów konnych — to jeszcze nie wszystko.

Sport jeździecki to nie tylko zawody konne.

Sport jeździecki w naszym zrozumieniu ma wtedy dopiero wartość i znaczenie, kiedy uprawiany jest masowo. Nie wystarczy, że **mieliśmy i mamy najlepszą kawalerię świata.** Kawaleria jest bronią kosztowną, a tym łatwiej i taniej możemy ją utrzymać — im szersze będą podstawy, na których ona się opiera. **Podstawy te stworzyć możemy przede wszystkim przez szerokie propagowanie jeździectwa.**

Wytworzyło się u nas mylne mniemanie, że sport konny to przywilej i zabawa ludzi bogatych. Może pochodzi to stąd, że fotografowie i obrazy, ilustrujące sceny z życia jeździeckiego, przedstawiają zawsze piękne postacie panów w czerwonych frakach, dosiadających wspaniałe huntery. W rzeczywistości jednak polowania konne, ten zbytkowny, w naszym pojęciu, sport uprawiają w Anglii nie tylko lordowie, ale z równym powodzeniem aptekarz z małego miasteczka i farmer na kilkunastu hektarach.

Złudzeniem są nasze zamiłowania jeździeckie. **Rzeczywistością jest, że coraz mniej ludzi u nas dosiada konia.**

Nawet na wsi, gdzie sport ten byłby zjawiskiem zupełnie naturalnym, zamiłowanie do konia coraz bardziej zanika. Oto są istotne powody, które zmuszają do poważnego poruszenia zagadnień jeździeckich.

Klęska posuchy w Stanach Zjednoczonych.

W Ameryce tego roku panuje wielka posucha, skutkiem czego powstały olbrzymie szkody dla rolników. W szczególności klęska posuchy nawiedziła stan Long Island w Stanach Zjednoczonych. Całymi tygodniami nie spadła ani kropla deszczu, powodując całkowite zniszczenie plonów. Wymowny i wzruszający obrazek przedstawia obok zamieszczone zdjęcie. Rodzina farmera Polaka wznosi ręce do niebios, modląc się o błogosławiony deszcz.



Gdy Polacy bukowińscy dawali swą krew Macierzy...

Czerniowce, w sierpniu.

W okresie, gdy cały Naród Polski obchodzi uroczyście rocznicę narodzin Czynu Legionowego, który wyrąbać miał losy przyszłej Polski, warto przypomnieć, że Polacy bukowińscy, żyjący dziś w granicach Wielkiej Rumunii, ofiarowali Legionom już w r. 1914 swych najlepszych synów, którzy obficie okupywali swą krwią przynależność do Narodu Polskiego. I może dlatego, że nie danym im było pozostać w Niepodległej Polsce, rozpamiętywują dziś tym silniej owe chwile, gdy moment decyzji warunkował o całym późniejszym życiu.

Gdy nadeszły przełomowe chwile roku 1914, **Polonia bukowińska była przygotowana do czynnego wystąpienia.** Gniazda sokole na Bukowinie z głównym gniazdem w Czerniowcach prowadziły już od dawna prace przygotowawcze, ćwicząc drużynę wojskową. W miarę zbliżania się decydujących wypadków przygotowania postępowały coraz raźniej. Całą pracą niepodległościową kierował specjalny Komitet Narodowy, złożony z przedstawicieli różnych organizacji polskich na Bukowinie. Na jego czele stał lekarz dr Stanisław **Kwiatkowski,** późniejszy pierwszy Konsul R. P. w Czerniowcach. Komitet wydał w pierwszych dniach sierpnia płomienną odezwę do społeczeństwa polskiego na Bukowinie, która znalazła silne echo. Kto mógł składał grosz na Skarb Wojskowy. Za zebrane pieniądze zakupywano umundurowanie i broń. Znaleźli się nawet ludzie, którzy własnym kosztem ekwipowali poszczególnych ochotników, ofiarowując kompletne umundurowanie i karabiny. Stworzył się Komitet Polek, który gromadził opatrunki, odzież i bieliznę dla przyszłych celów.

Po manifestacyjnej mszy św. polowej, w której wzięły udział wielkie rzesze Polaków z Czerniowiec i okolicy, wyruszyło we wrześniu około 50 ochotników, którzy częściowo koleją, częściowo pieszo dotarli do Mszany Dolnej, gdzie gromadził się Legion Wschodni. Niestety, krótkowzroczna polityka ówczesnych polityków lwowskich spod znaku narodowej demokracji doprowadziła do rozwiązania Legionu Wschodniego. Zebrani w Mszanie legioniści poszli w rozsypkę. Jedni w wieku poborowym, zabrani zostali do wojska austriackiego, inni wstąpili do I Brygady, inni wreszcie dostali się na stację zborną L. P. w Wiedniu i przydzieleni zostali następnie do II Brygady. Garstka, zrażona u samego początku robotą polityków, postanowiła wrócić do domów. Dotarła jednak tylko do Dorna-Watry, ponieważ Czerniowce zajęte były wówczas przez wojska rosyjskie. Oddziałem tym zajęli się miejscowi Polacy, pokrzepili na duchu i zatrzymali u siebie, a gdy II Brygada znalazła się na Bukowinie, oddział ten udał się **wprost na stanowiska legionowe.**

O wiele większa była **druga grupa ochotników,** która zasiliła szeregi legionowe. Rekrutowała się ona z okolic Storożyńca, który ma poza sobą pewne tradycje niepodległościowe. Tu bowiem osiedli licznie polscy zbiegowie z Sybiru, byli żołnierze Królestwa Polskiego z r. 1831, tu również schronili się liczni rozbitkowie ostatniego powstania narodowego z roku 1863. Zorganizowany oddział ochotników polskich ze Storożyńca i okolicy, uchodząc przed inwazją rosyjską, schronił się na Węgry i dostał się do Wiednia, gdzie przez Stację Zborną L. P. przydzielony został po przeszkoleniu do II Brygady.

Nie na tym jednak kończy się udział Polaków bukowińskich w Czynie Legionowym. Bo gdy II Brygada przemierzała w pościgu za wojskami rosyjskimi bukowińskie góry, liczni ochotnicy polscy wstępowali do szeregów legionowych. Doszło do tego, że stworzono w 3 pułku **osobną kompanię bukowińską.**

Należy przy tym zaznaczyć, że znaczną liczbę legionistów z Bukowiny stanowili chłopi polscy, szczególnie górale. Byli nawet wśród nich Rusini, którzy w szeregach legionowych bili się niegorzej od Polaków przeciw wspólnemu wrogowi.

Nie wielu z tych ochotników wróciło do rodzinnych wiosek. Garstka pozostała w Polsce, przeważna ich część jednak legła na licznych pobojowiskach legionowych, dając tym świadectwo, że choć oderwani od pnia Narodu i na obcej ziemi żyli, przecież poczuwali się zawsze do wspólnoty z szczęśliwymi Braćmi, którzy nie byli zmuszeni opuszczać rodzinnej ziemi.

Al. Th.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO NA HUCULSZCZYŹNIE WŚRÓD PLACÓWEK K. O. P.

We wszystkich miejscach postoju Korpusu Ochrony Pogranicza na Huculszczyźnie odbyły się w dniu Święta Żołnierza uroczyste obchody, w których uczestniczyły oddziały K. O. P., przedstawiciele władz i gromady ludności miejscowej i okolicznej. W przemówieniach, które wszędzie były wygłoszone, podkreślono ścisłą współpracę między wojskiem a ludnością cywilną.

Ścigajmy i ostro traktujmy niesfornych rowerzystów.

Przeszło 1.330.000 rowerów krąży po Polsce. Cieszą nas te cyfry.

Martwi nas natomiast fatalna, niestety, opinia, jaką cieszą się rowerzyści, harcujący po naszych szosach.

Zdanie to podzielają zgodnie wszyscy użytkownicy dróg bitych w Polsce — i piesi i zmotoryzowani. Tym ostatnim zwłaszcza rowerzyści sporo krwi napsuli.

Wbrew okólnikom p. premiera każdego dnia tysiące rowerzystów jeździ z damami na ramie, lub nawet na kierownicy.

Na każdej podmiejskiej szosie codzień odbywają się „prywatne“ wyścigi chłopców.

Kilkuletnie dzieci „pedałują“ na raty (nie mogąc sięgnąć nogą do dolnego pedału dużego roweru), powodując „holendrowanie“ roweru po całej szosie.

Poza silniejszą kontrolą policyjną na drogach, do poskromienia rowerzystów przyczynić się może w dużym stopniu **przymusowe wprowadzenie w rowerach kierownic turystycznych.**

Rowerzysta nie jadąc ze spuszczoną głową zachowuje pozycję prostą, ma znacznie większe pole widzenia.

W Danii, Holandii, Niemczech, Francji i Belgii nie widzi się innych kierownic, jak tylko turystyczne. W Polsce dominują kierownice wyścigowe. Nie jest to ani zdrowe, ani bezpieczne.

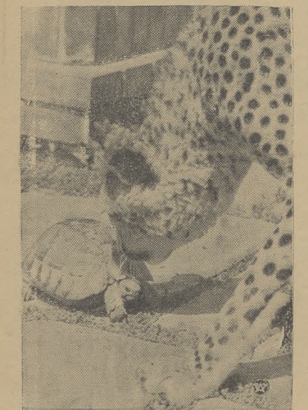
Władze powinny zająć się bliżej tą sprawą, w pierwszym rzędzie wywierając nacisk na wytwórnie rowerów, by produkowały kierownice turystyczne.

PRZETARG.

Fundusz Kwaterunku Wojskowego ogłosił w „Monitorze Polskim“ i „Polsce Zbrojnej“ w dniach 19 i 21 sierpnia 1939 r. następujący przetarg:

DNIA 28 SIERPNIA 1939 R.

Na wykonanie **ogrodzenia kolonii mieszkaniowej F. K. W. we Lwowie — Oświecy.**



Nieoczekiwane spotkanie. Żółw i leopard spotkali się podczas codziennego spaceru. Przyjaźń została zawarta.

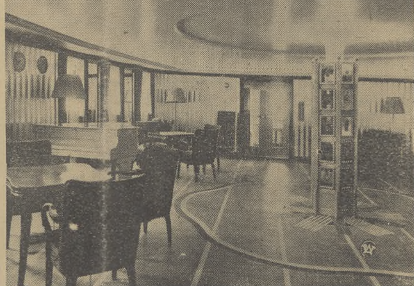
Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.?

KURS LATANIA W CZERWONYM KAMIENIU.

W Czerwonym Kamieniu rozpoczął się kurs nauki latania na szybowcach, który trwać będzie do 30- bm. Młodzież z ukończonym 16-tym rokiem życia wykorzystuje jeszcze okres wakacyjny i po ukończeniu kursu uzyska stopień pierwszy i drugi wyszkolenia szybowcowego.

AKCJA ROZPOWSZECHNIANIA UPRAWY ŁUBINU PASTEWNEGO.

Na konferencji prezesów Izb Rolniczych w Ministerstwie Rolnictwa poruszona została konieczność rozpowszechniania uprawy łubinu pastewnego. Wzrastająca liczba pogłowia zwierząt gospodarskich, stwarza konieczność podejmowania wysiłków, mających na celu podnoszenia zbiorów roślin pastewnych. Ponieważ produkcja łąkarska posiada rozmiary ograniczone, dlatego kompetentne czynniki i organizacje rolnicze zalecają wysoce korzystną uprawę łubinu pastewnego.



Jeden z pięknie urządzonych salonów na nowym transantlantyku polskim M/S „Chrobry“.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u“
wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł 0.80, kwartalna zł 2.40, półroczna zł 4.80, roczna zł 9.60. — Konto P. K. O. 506.350.

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u“:
Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł 1.50, na dalszych stronach zł 1.20. Cała pierwsza strona — 1.500 zł, następne strony 1.200 zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.